O powstaniu kultu Męczenników i Świętych.

I.

W początkach prześladowania pierwsi chrześcijanie bez wątpienia spoglądali z podziwem na pierwszych Męczenników, lecz przytem z uczuciem obawy i smutku głębokiego. Pierwsze prześladowanie w Jerozolimie rozproszyło wszystkich wyznawców Chrystusa, z wyjątkiem Apostołów, po całej ziemi żydowskiej i Samaryi [1]). Ukamienowanie dyakona Szczepana, którego później czczono jako wodza wszystkich Męczenników, nie było witane z radością i tryumfem, lecz z płaczem wielkim — jak świadczy Pismo św [2]). Okrutne prześladowanie za czasów Nerona było uważane za straszną katastrofę.

Wkrótce jednak przypomniano sobie prorocze słowa Zbawiciela, który przepowiedział apostołom zbliżające się prześladowanie wiernych i nazywał błogosławionymi wszystkich tych, którzy cierpieć będą prześladowanie dla sprawiedliwości [3]). Wielką moc przekonywającą miała również nauka i przykład apostołów, zwłaszcza św. Pawła, który w natchnionych słowach zapewniał wiernych, że ani utrapienie, ani ucisk, ani głód, ani prześladowanie nie odłączy go od miłości Chrystusowej [4]) i wołał: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk* [5]). Skutkiem tego w niedługim czasie wyrobiło się wśród chrześcian wzniosłe pojęcie o męczeństwie, a odtąd już św. Ojcowie Kościoła sławią godzien zazdrości los tych wiernych, którzy dla Chrystusa oddają

---

[1]). Dzieje apost. VIII, 1. [2]). Dzieje apost. VIII, 2. [3]) Mat. V, 10-22. Jan XV, 20. [4]). Rzym. VIII, 35. [5]). Filip. I, 21.

życie. Męczennik jest dla nich doskonałym chrześcijaninem, prawdziwym naśladowcą Chrystusa i apostołów — nazywają go *beatus*, *beatissimus*, *benedictus*, *fortissimus*. Katechumen, który poniósł śmierć męczeńską, uważany jest na równi z ochrzconymi, gdyż „jest ochrzcony własną swą krwią“. — jak mówi św. Hipolit, żyjący w III wieku—i dlatego osiąga równą nagrodę, jak Męczennik ochrzcony: koronę chwały i pierwszeństwo przed wszystkimi Świętymi w niebie. Ten podziw, który niekiedy przybiera formę świętej zazdrości, nie wypływa ani ze sztucznego podniecenia, ani z rozmyślania nad dawno minionemi zdarzeniami, lecz raczej z głębokiego przekonania tych ludzi, którzy byli świadkami męczeństwa swych przyjaciół, krewnych i powierzonych sobie owieczek i często spisywali swe uczucia w oczekiwaniu własnego męczeństwa, jak np. św Hipolit i Cypryan. Zarówno oni jak reszta chrześcijan uważali męczeństwo za rzecz pożądaną i wcale nie straszną — jak to widzimy ze znanego wspaniałego listu św. Ignacego Antyocheńskiego do Rzymian — listu, z którym żaden utwór pogańskiej literatury porównać się nie da. Jak głęboko tkwiło to przekonanie we wszystkich wiernych bez względu na wiek, świadczy o tem przykład młodego Orygenesa, któremu matka przechować musiała ubranie, aby go odwieść od męczeństwa. Ten sam Orygenes pisze do uwięzionego ojca list, w którym go zaklina, aby przez fałszywy wzgląd na rodzinę nie zaparł się wiary prawdziwej. Św. Cypryan na wieść o wyroku śmierci zawołał: *Deo gratias*. „Deo gratias agimus”—„Damnatus gratias egit“—wołali inni Męczennicy.

Tysiące możnaby przedstawić świadectw na to, że Męczennicy umierali bez skargi, „nieczuli jak drzewo lub kamień“—według wyrażenia Euzebiusza — że z promiennem obliczem i świętą odwagą szli na miejsce stracenia. Przyczynę tego zjawiska podaje Tertulian: *Christus in martyre est* [6]. Ta piękna myśl, że Chrystus Pan jest obecny w Mę-

[6]. De pudicitia, 22.

czenniku i daje mu nadludzką siłę, powtarza się we wszystkich opisach. Znaną jest odpowiedź Felicyty. Gdy z powodu fizycznych cierpień skarżyła się głośno w swem więzieniu, rzekł jeden z dozorców: „Jeśli już teraz wyrzekasz, co będzie, gdy cię rzucą na pastwę zwierząt?“. Na to odpowiedziała Felicyta: „Teraz cierpię sama, a tam będzie ktoś inny, który we mnie i dla mnie cierpieć będzie, albowiem i ja za Niego będę cierpiała“ [7]).

Przekonanie, że Chrystus jest w Męczennikach, nadawało im charakter osób Bogu poświęconych i prowadziło do oddawania im czci. Męczennik był chlubą Kościoła. Dlatego to św. Cypryan ukrywa się przed katami, będąc w Utyce, aby mógł w Kartaginie otrzymać cios śmiertelny, „ponieważ to przystoi biskupowi, aby w tem mieście, gdzie przewodniczy Kościołowi Pańskiemu, wyznać Pana i uczcić lud cały przez męczeństwo zwierzchnika“ [8]). Gdy kto był uwięziony za wiarę, starano się osłodzić mu los najczulszemi staraniami i męki więzienia uczynić znośnemi. Kapłani i dyakoni odwiedzali go, aby go nauczać i pocieszać. Wielu było tych, którzy się poświęcali temu niebezpiecznemu zadaniu. Późniejszy biskup Aleksandryjski, Heraklas, przez swą troskliwość i usłużność, które okazywał wszystkim Męczennikom, znanym i nieznanym, zjednał sobie u wiernych wielkie imię. „Przestawał ze świętymi Męczennikami nie tylko wtedy, gdy znajdowali się w więzieniu i gdy wyrok na nich nie był jeszcze wydany, lecz nawet i wówczas, gdy ich na śmierć prowadzono i tak z największą odwagą narażał się na niebezpieczeństwa. Dlatego też, gdy z odwagą przystępował i pozdrawiał Męczenników pocałunkiem, byłby już nieraz ukamienowany przez rozszalałą tłuszczę pogańską, gdyby go ręka Boża, pod której opieką był zawsze, w cudowny sposób nie uratowała“ [9]). Istnia-

[7]) Passio Perpetuae, IX, 11.
[8]) Epist. 81.
[9]) Eusebius, Hist. eccl. VI, 3.

ły nawet wyłączne przepisy, które regulowały tę zbożną służbę. Tak np. Konstytucye Apostolskie przepisują: [10]) „Gdy chrześcijanin dla Imienia Chrystusowego, z miłości dla Boga i wiary, skazany będzie przez bezbożnych na walkę gladyatorów, arenę zwierząt lub do kopalni, nie zapominajcie o nim. Dajcie mu raczej z pracy swej i trudu konieczne utrzymanie i wynagradzajcie straże, aby miał ulgę i staranie, aby wasz brat, o ile temu zapobiedz możecie, nie popadł w ucisk. Ten bowiem, kto dla Imienia Chrystusowego został skazany, jest świętym Męczennikiem, bratem Pana, synem Najwyższego, świątynią Ducha św.... Dlatego wy wszyscy wierni, przez swego biskupa z majętności waszej powinniście przyjść w pomoc świętemu". Skutkiem tego wszyscy wierni wspierali więźniów z największą troskliwością. Listy pocieszające i dodawające odwagi, wysyłane przez biskupów do więźniów, są cennymi dowodami ich troskliwości pasterskiej.

Stosunek wiernych do Męczennika był pełen czci i uszanowania. Całowano jego okowy i dawano mu najwyższy tytuł. Nazwę *Dominus*, która przedtem przysługiwała tylko Zbawicielowi, dodawano do imienia Męczenników. Perpetuę nazywa własny brat *Domina soror* [11]). Św. Celerinus nazywa św. Lucyana *Domine frater dilectissime*, a list do niego rozpoczyna od słów: *Celerinus Luciano domino si dignus fuero vocari collega in Christo salutem* [12]). Tertulian tłomaczy się, że dawał rady jednemu z Męczenników i mówi *nec tantus ego sum, ut vos alloquar* [13]).

Ta wielka godność, przed którą całe chrześcijaństwo schylało głowę, dawała Męczennikom różne przywileje. Jak wierzono, że Bóg nie może odmówić ich prośbie, tak też i Kościół był przekonany, że nie powinien im odmawiać niczego. Wiemy, że za wstawieniem Męczenników grzesznicy pokutujący byli przyjmowani na łono Kościoła. Tertu-

---

[10]). Apost. Const. V, 1. [11]) Passio Perpetuae, IV. [12]). Epist. 22. [13]). Ad martyres, I.

lian mówi o tym zwyczaju, jak o rzeczy dawno istniejącej [14]). W III wieku był zwyczaj, że Męczennicy nie tylko ustnie, lecz listownie wyrażali biskupowi swe życzenia względem grzeszników. Podania te nosiły nazwę *libelli pacis*, ponieważ miały na celu przywrócenie pokoju z Kościołem.

Jeśli ktoś po przejściu tortur został uwolniony, otrzymywał tytuł *Confessor* oraz różne zaszczytne przywileje. „Miejsce po prawej stronie—czytamy w „*Hermae Pastor*"— przysługuje tym, którzy się już byli zasłużyli Panu i cierpieli dla Jego Imienia [15]). Tytuł *Confessor* uprawniał do zabierania miejsca pośród kleru i był często wstępem do najwyższych godności. Hegesipp pisze, że wyznawcy byli wyznaczani na przełożonych gmin [16]). Podobnych przykładów można przytoczyć wiele. Szczegółowe przepisy pod tym względem znajdujemy w tak zwanych *Cannones Hippolyti*: „Skoro kto dla wiary był przed sąd stawiony, lecz po torturach uwolniony, zasługuje na urząd kapłański przez swe wyznanie; chociażby nawet nie był torturowany, może otrzymać tą samą godność, nawet chociażby był niewolnikiem. Jednak jeśli mają sprawować urząd kapłański, muszą wprzód odebrać święcenia".

Wrażenie, jakie Męczennicy wywierali na sędziów pogańskich, było rozmaite. Wielu, jak np. prokonsul Arriusz Antoniusz, mówili z szyderstwem: „Gdy koniecznie umrzeć chcecie, dlaczego nie rzucacie się w przepaść lub nie chwytacie za stryczek?" [17]). Jeżeli pragniecie cierpieć, dlaczego skarżycie się, że was prześladujemy, gdy raczej powinniście miłować tych, przez których osiągacie cierpienie, jakiego pożądacie" [18]). Inni z rosnącym podziwem patrzą na męstwo Męczenników, a wielu nawraca się nagle, tak, że często kat wraz ze swą ofiarą oddaje życie dla Chrystusa. Basili-

---

[14]. De pudicitia, 22.
[15]) Vis. III, 1. [16]) Euseb. Hist. Ecc. III, 20.
[17]). Tertul. ad Scapulam, 5.
[18]). Tertul. Apologeticum, 50.

des[19]), który nawrócił się, patrząc na bohaterską śmierć św. Potamiany i sam umarł jako męczennik, nie należy do wyjątków. Tak więc i poganizm przyczyniał się do uświetnienia męczeństwa.

II.

Jasnem jest, że czci, jaką oddawano Męczennikom przed ich śmiercią, nie można nazwać czcią religijną o której może dopiero być mowa, gdy istotnie oddali życie dla Chrystusa. Jasnem jest również, że ten kult nie odrazu był takim, jakim dziś jest, lecz że, jak wszystko, co należy do historyi, podlegał prawom rozwoju. Jak chrześcijanie pod względem trybu życia stosowali się do otaczających ich warunków, o ile im na to pozwalało przekonanie religijne, tak też w kulcie swych zmarłych przejęli o ile możności zwyczaje pogańskie, oczywiście ożywiając je duchem chrześcijańskim.

Gdy przypomnimy sobie, jak pogański kult bohaterów rozwinął się z obrzędów pogrzebowych wielkich ludzi, to widzimy jasno, że nie mogły one chrześcijanom służyć za wzór grzebania swych Męczenników i że z nich nie mógł się rozwinąć kult Męczenników. Raczej wstrętem musiały one przejmować chrześcijan ponieważ miały wszelkie cechy bałwochwalstwa. Nie tu więc należy szukać wzoru grzebania Męczenników, lecz w prastarych obrzędach pogrzebowych, które oczywiście stopniowo się przekształcały, rozwijały i ze smutnego nastroju zmieniły się w radosne święto tryumfu. Jeśli więc pragniemy osiągnąć historyczne zrozumienie kultu Męczenników, musimy przypomnieć sobie zwykłe pogańskie zwyczaje pogrzebowe.

Grzebać zmarłych było świętym obowiązkiem; odmówienie pogrzebu uchodziło za wstrętne okrucieństwo. Natychmiast po śmierci zamykano oczy zmarłemu, ciało myto, skrapiano wonnymi olejkami, poczem składano je na ło-

---

[19]). Euseb. Hist. Eccl. VI, 5.

żu, ozdobionem kwiatami. Następnego dnia odbywał się pogrzeb. Do grobu wkładano ulubione przedmioty zmarłego. Cmentarze były poza miastem. Trzeciego i dziewiątego dnia po pogrzebie odbywała się przy grobie uczta pogrzebowa, połączona z ofiarami. W Atenach powtarzała się ta uczta dnia trzynastego, podczas gdy w Rzymie uroczystość ta trwała przez dziewięć dni, zwana *novendiale sacrum*. Szczególniej uroczyście obchodzono rocznicę, która jednak dziwnym sposobem nie była obchodzoną w dzień śmierci, lecz urodzenia nieboszczyka. Zwykle brała w niej udział tylko rodzina, jedynie w obchodzie sławnych mężów uczestniczyli również inni.

Surowe przepisy prawa strzegą świętości grobu i chronią go od zniewag. Grób, jako *locus religiosus*, był pod opieką biskupów, jedynie za ich pozwoleniem można było odnowić grób lub przenieść ciało nieboszczyka na inne miejsce. Bez wątpienia wierzono, że spokój w grobie jest niezbędnym warunkiem pokoju dla duszy, która według ówczesnych pojęć przebywała w pobliżu grobu.

Wszystkie te zwyczaje przez długie wieki utrzymywały się wśród ludów. Nie pamiętano, z jakiej przyczyny powstały, nie znano ich znaczenia, lecz wykonywano z przyzwyczajenia. Również i chrześcijanie przejęli te zwyczaje, o ile nie było w nich pogańskich pojęć. Zdaje się, że w prastarych czasach chrześcijańskich były inne poglądy pod tym względem. Wówczas bez skrupułów kładziono na nagrobkach napis *Dis manibus sacrum*, który nam się dziś tak pogańskim wydaje, podczas gdy wieńce i kwiaty, którymi dziś zdobimy groby naszych zmarłych, były surowo zakazane. Z wyjątkiem palenia ciał, chrześcijanie przyjęli prawie wszystkie te zwyczaje, lecz nadawali im cechę chrześcijańską lub też zmieniali. Stypy pogrzebowe np. zastąpili przez rozdzielanie pożywienia ubogim i przez przyjmowanie Komunii. Również i przy rocznicach nie obchodzili rocznicy urodzin lecz śmierci. Pozatem zatrzymali wszystkie inne uroczystości żałobne. *Acta Ioannis* świadczą, że

apostoł trzeciego dnia spotkał się z Andronikusem na grobie Drusiany[20]). Konstytucye Apostolskie wymieniają oprócz rocznicy dzień trzeci, dziewiąty i czterdziesty[21]). Ambroży mówi: *die septimo ad sepulchrum redimus, qui dies symbolum quietis futurae est.*[22])

Ze spisów rocznic, które obchodzić mieli chrześcijanie w ciągu roku, powstały pierwsze martyrologie. Po części był podawany dzień pogrzebu—*depositio*—ale zazwyczaj był to również dzień śmierci. Tak np. św. Cypryan był pogrzebany w kilka godzin po śmierci. Dzień śmierci zwano *dies natalis*, albowiem wierzono, że śmierć Męczennika jest jego narodzeniem dla nieba.

Męczeników chowano pośród ich współwyznawców, poza miastem, wzdłuż ulic, przy których były cmentarze, a było to tak ściśle przestrzegane, że jeśli spotykamy jaki grób wśród murów miejskich, możemy być pewni, że nie pochodzi z dawnych czasów. Przy grobie zbierają się wierni, aby uczcić św. Męczennika i prosić go o pośrednictwo przed Bogiem.

Dlatego też martyrologie nie ograniczają się na podawaniu dnia anniwersaryów, lecz podają również miejsce pochowania. Aż do IV wieku kult Męczenników był ściśle związany z grobem. Niestety źródła, sięgające do czasów prześladowania, są tak skąpe, że nie podobna złożyć z nich doskonałego obrazu tych anniwersaryów. Wiemy napewno, że punktem środkowym tej uroczystości było święto Eucharystyi, przyczem z wielką czcią wspominano imię Męczennika. Te święta pamiątkowe utrzymały się do końca IV wieku. Nie miały one jednak cechy żałoby i smutku, jak to widzimy z następnych słów: „Pan nam przebaczy, że z weselem i radością zbieramy się na jego grobie, aby obchodzić rocznice jego męczeństwa na pamiątkę tych, którzy już walkę bohaterską ukończyli i dla ćwiczenia i przygotowania tych, którzy się do niej zabierają“[23]) Prokonsul Ma-

[20]) Acta Ioannis, 72. [21])Apost. Const. VIII, 1. [22]) De fide Resur. 1.
[23]). Martyrium Polycarpi, XVIII, 2.

ximus[24]) podaje, że św. Cypryan był pochowany *cum cereis et scolacibus, cum voto et triumpho magno.* Ta radość entuzyastyczna, mająca źródło w wysokiem pojęciu męczeńskiej godności, drażniła pogan tak bardzo, że wszelkiemi sposobami starali się przeszkodzić pogrzebom bądź przez spalenie, bądź przez rozrzucenie szczątków zmarłego. Lecz osiągnęli to tylko, że chrześcijanie przenieśli swe anniwersarya do katakumb--miłości do Męczeników zgasić nie zdołali.

Gdy Konstantyn Wielki przywrócił wolność Kościołowi, kult Męczenników mógł się już szerzyć bez przeszkody. Nie znamy wprawdzie poszczególnych stopni jego rozwoju, to tylko jest pewne, że w końcu IV stulecia był już rozwinięty we wszystkich swych szczegółach. Pierwszem następstwem upragnionej wolności było to, że anniwersarya mogły już być obchodzone z największą okazałością. Niezliczone tłumy ściągały na groby Męczeników. Gdy Grzegorz Nazyanzeński pragnie wygłosić mowę o czterdziestu Męczennikach, musi wyrzec się tego, aby go mogły zrozumieć niezliczone rzesze słuchaczów. Do grobu świętego Feliksa z Noli pielgrzymują tak wielkie tłumy, że św. Paulin może mówić: *credas innumeris, ut moenia dilatari hospitibus sic, Nola, adsurgis imagine Romae*[25]). Jest to czas największych pielgrzymek. Czyniono wszystko, aby uroczystość uświetnić jak najwięcej. Grób zdobiono kobiercami, zapraszano sąsiednie duchowieństwo, oraz obcych kaznodziejów. W ten sposób powstają owe wspaniałe kazania, których piękność i natchnienie dziś jeszcze podziwiamy. Stąd wypływa konieczność urządzenia grobów Męczenników w ten sposób, aby mogły być odpowiedniem miejscem zebrań dla wiernych. Nasamprzód otaczano groby murem, aby je ochronić od wichrów i burz, później budowano przy nich kaplice, wreszcie stawiano już wielkie, wspaniałe bazyliki- Zawsze jednak czuwano nad tem, zwłaszcza na Zachodzie, aby grób z drogimi szczątkami został nienaruszony.

[24]). Acta proc. bibl. hag. gr. lat. 2037, 5, 8.
[25]). Carmen XIV.

III.

Wkrótce po odzyskanej wolności następuje chwila, w której dawny kult Męczenników ulega zupełnej przemianie. Dotychczas hołdowano pogańskim poglądom o nienaruszalności grobów, których broniły surowe przepisy prawa, i, jak wiemy, nie wolno było ani przez przenoszenie grobu, ani przez dzielenie relikwi zakłócać spokoju Meczeników. Jasnem jest, że z dniem, w którym dozwolono na przenoszenie i rozdzielanie relikwi, kult Męczeników stracił nieco na swej wielkości i powstały pewne nieporozumienia, gdyż od razu nie można było bezkarnie usunąć wszystkich przepisów, które cześć dla Męczenników nałożyła na wiernych.

Na Wschodzie, gdzie świętość grobów nie była tak surowo przestrzegana, jak w Rzymie, wprowadzono te zwyczaje. Pierwsze historycznie stwierdzone przeniesienie nastąpiło za cesarza Gallusa (351—354), który relikwie św. Babylasa kazał przenieść z Antyochii do Dafny, czem zmusił do milczenia tamtejszą wyrocznię. Dalsze przenoszenia relikwi spowodowało wybudowanie Konstantynopola, który cesarze pragnęli uświetnić przez relikwie Męczenników. Konstantyn Wielki nie myślał jeszcze o tem, aby rabować inne miasta, celem zbogacenia swej stolicy. Gdy zbudował kościół apostołów, zadowolił się wzniesieniem kenotafium. Późniejsi cesarze natomiast nie byli tak względni i bardzo wiele relikwi przenieśli z wielką uroczystością do Konstantynopola. Inne miasta poszły za ich przykładem.

Zupełne przeciwieństwo pod tym względem stanowi Zachód i to przez długi czas. Tutaj grób i święte szczątki były nienaruszone, zadowalano się więc rozdzielaniem cząstek przedmiotów, które miały mniejszą lub większą styczność z grobem. Relikwie te doznawały wielkiej czci u wiernych w myśl Pisma św., które pisze o cudownej mocy chustek i pasów św. Pawła[26]). Grzegorz Wielki w ciekawy

[26]). Act. XIX, 12.

sposób podaje poglądy i zwyczaje rzymskiego kościoła w liście do żony cesarza Maurycego, która go prosiła o głowę św. Pawła. Grzegorz Wielki żałuje, że musi odmówić jej prośbie, ponieważ groby Świętych strzeżone są przez cudowną moc Boską. „Tak jeden ze świętych moich poprzedników pragnął upiększyć grób św. Męczennika Wawrzyńca — pisze Grzegorz Wielki. Ponieważ nie wiedziano, gdzie spoczywają św. szczątki, kopano na los szczęścia, nagle niespodziewanie ukazał się grób otwarty. Wszyscy obecni robotnicy, zakonnicy i kościelni ujrzeli ciało Męczennika, którego dotknąć nie śmieli. Wszyscy jednak zmarli w przeciągu dziesięciu dni, przy życiu nie został żaden z tych, którzy widzieli ciało sprawiedliwego“. A dalej pisze św. Papież: „Niechaj będzie wiadomo najmiłościwszej pani, że w Rzymie niema zwyczaju, aby ktoś odważył się dotknąć ciała Świętego. Gdy kto pragnie mieć relikwie, kładzie się kawałek sukna w puszkę i stawia się ją na najświętszym grobie. Później bierze się ją i przechowuje z należną czcią w kościele, który ma być poświęcony. Dzieją się tam wówczas takie same cuda, jak gdyby ciała Świętych były przeniesione. Tak było, jak starsi ludzie opowiadają, za czasów św. pamięci papieża Leona, gdy kilku Greków powątpiewało o mocy takich relikwi, tenże papież przeciął nożyczkami sukno, a z przecięcia krew popłynęła. W Rzymie i na całym Zachodzie uważanoby za niedopuszczalny i występny czyn, gdyby ktoś chciał dotknąć ciał świętych. Gdyby się kto odważył, występek jego z wszelką pewnością nie pozostałby bez kary. Dlatego dziwimy się bardzo zwyczajom Greków, którzy według własnego ich twierdzenia ciała Świętych nawet ruszają z miejsca[27]). Długo trwało, zanim odstąpiono od tego zwyczaju.

Grecy natomiast posunęli się o krok dalej — rozpoczęli dzielić relikwie i rozsyłać wszędzie, gdyż — jak mówi Teodoret[28]) chociaż nawet ciało jest rozdzielone, to jednak

[27]). Greg l. ep. 39. ad Constantiam.

[28]). Graec. affect. curatio, VIII.

wpływ cudowny jest w poszczególnych cząstkach nie rozdzielony," którym też równą cześć, jak całemu ciału oddawali. Gdy do Cyrus w Syryi przenoszono relikwie św. Jana Chrzciciela i innych apostołów, cała ludność miejska i wiejska z biskupem na czele przyjmowała je w uroczysty sposób[29]). Zachód był pod tym względem więcej umiarkowany. Dawniej, jak już mówiliśmy, rozdzielano tylko przedmioty, które miały jakąkolwiek styczność z grobem, a dopiero w późniejszych czasach zgodzono się na rozdzielanie relikwi. (c. d. n.)

KAZANIA KATECHETYCZNE.

39. ISTOTA I KONIECZNOŚĆ MODLITWY.

Bez przestanku się módlcie.
I. Tess. V, 17.

Bez łaski Bożej nie możemy żyć cnotliwie, ani osiągnąć zbawienia. Bóg chętnie daje nam swą łaskę. Są łaski, któremi Bóg nas obdarza bez wszelkiej z naszej strony zasługi, są również łaski inne, które Bóg wtedy tylko nam daje, gdy używamy środków, które ustanowił dla naszego zbawienia. Jednym z tych środków łask jest modlitwa. Św. Alfons Liguori nazywa modlitwę, „wielkim środkiem zbawienia". „Módlcie się, a nie ustawajcie—woła św. Alfons—bowiem gdy się modlicie, to pewne wasze zbawienie, lecz gdy się nie modlicie, pewne potępienie [1]). Słowa te powinny nas przejmować radością, a jednocześnie obawą. Jak wielka to dla nas pociecha, że gdy się modlimy, możemy

[29]). Theod. Hist. relig. 21.
[1]) Modlitwa str. 98.

być pewni zbawienia. Lecz gdy się nie modlimy, dokąd idzie nasza biedna, nieśmiertelna dusza?

Bez przestankn się módlcie—woła św. Paweł. To samo ustawicznie powtarza nam Kościół św. Również i Zbawiciel zarówno słowem jak przykładem zachęca nas do modlitwy. Wszystko to mówi nam, najmilsi bracia, jak ważną jest modlitwa. O tym „wielkim środku zbawienia“ mówić będziemy w kilku naukach. Dziś wytłomaczymy istotę i konieczność modlitwy.

I.

Co to jest modlitwa? Modlitwa jest to oddawanie czci Bogu. Przez modlitwę łączymy się z Bogiem, rozmawiamy z Nim w uczuciu czci, miłości i zaufania. Modlić się—znaczy nie tylko myśleć o Bogu, lecz wznosić ku Niemu całą swą duszę, rozum, uczucie i wolę. Nie zawsze przemawiamy bezpośrednio do Boga, niekiedy używamy ku temu pośrednictwa aniołów i świętych. I to również jest modlitwą, gdyż zwracamy nasze prośby do wybrańców i przyjaciół Boga. I tu Bóg jest naszym najwyższym celem. Modląc się, wznosimy się do tronu Boga, aby Mu wyrazić to, co czujemy. Odpowiednio do celu, w jakim się modlimy, modlitwa nasza dzieli się na modlitwę chwalebną, dziękczynną i błagalną.

Gdy uprzytomnimy sobie majestat i wielkość Boga, Jego nieskończoną piękność i doskonałość, wtedy w sercach naszych budzi się uczucie czci i uwielbienia, a usta głoszą Jego chwałę. Harfa Dawida w tysiączny sposób wyśpiewała tę chwałę. Młodzieńcy w piecu gorejącym głoszą chwałę Boga, aniołowie, stojący przed tronem Bożym, śpiewają ustawicznie: „Święty. Święty, Święty Pan Bóg zastępów”. Zarówno Kościół wojujący jak tryumfujący woła ustawicznie: *Te Deum laudamus.*—Ciebie, Boże, chwalimy. I to jest modlitwa chwalebna. Tak i my wszyscy mamy wznosić serca do Boga i wielbić Go w myśl słów psalmisty: *Będę błogo-*

sławił Pana na każdy czas, zawżdy chwała Jego w uściech moich [2]).

Bóg miłuje nas miłością nieskończoną. Łatwiej byłoby zliczyć roje gwiazd na niebie, aniżeli dobrodziejstwa, które nam Bóg wyświadcza. Dlatego człowiek przejęty wdzięcznością dziękuje gorąco swemu Stwórcy i Bogu. Jakże często, gdy spotka nas coś dobrego wołamy z wdzięcznością: „Dzięki Ci, Boże!“ „Dziękujmy Panu Bogu naszemu— woła codzień kapłan przy Mszy św. Zaprawdę, godna i sprawiedliwa rzecz, słuszna i zbawienna zawsze i wszędzie dziękować Ci, święty Panie, wszechmocny Ojcze, przedwieczny Boże“. *Błogosław, duszo moja, Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego* [3])—woła psalmista.

Bóg nieskończenie wiele okazuje nam dobroci i dlatego ufamy Mu duszą całą. Żywimy nadzieję, że Bóg, który tylekroć spieszył nam z pomocą, nie opuści nas w przyszłości, a ta nadzieja pobudza nas do modlitwy błagalnej. Jesteśmy słabi, biedni, narażeni na liczne niebezpieczeństwa, we wszystkiem najzupełniej zależni od Boga, a Bóg jest tak wszechmocny, miłosierny i tak wierny w swych obietnicach. Dlatego wołamy do Niego w błagalnej prośbie: *Zmiłuj się nademną, Boże, zmiłuj się nademną, albowiem w Tobie ufa dusza moja. W cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będę, aż nieprawość przeminie* [4]). Prosimy Boga jużto o chleb powszedni, już to o siłę do zwalczenia pokus i wytrwałość w dobrem; zwracamy się do Niego zarówno w duchowych jak doczesnych potrzebach. „Panie, zmiłuj się nad nami! Panie, wysłuchaj prośbę naszą! Boże, przybądź nam z pomocą!“ Tak płynie do nieba modlitwa za modlitwą, westchnienie za westchnieniem.

Modlitwa przybiera często formę przeproszenia lub orędownictwa. Dziecko, które obraziło rodziców, stara się naprawić swój błąd przez wyrażenie żalu, przez prośbę o przebaczenie i obietnicę poprawy. To postępowanie dziec-

---

[2]) Ps. XXXIII, 2. [3]) Ps. CII, 2.
[4]) Ps, LVI, 2.

ka rozbraja gniew rodziców. Podobnie mamy postępować z Bogiem. Często i bardzo Go obrażamy, dlatego mamy obowiązek żałować za nasze winy, przepraszać Boga i obiecywać poprawę. Mamy, jak syn marnotrawny, upaść do stóp najlepszego Ojca i wołać z żalem: *Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim* [5]). Ten rodzaj modlitwy stanowi ważną część nabożeństwa do Boskiego Serca Zbawiciela. Chrystus Pan cierpiał niewypowiedzianie za grzechy nasze, dlatego najusilniej ćwiczyć się powinniśmy w aktach żalu, aby tem rozradować Boskie Serce Pana Jezusa.

Do modliwy żalu skłania nas miłość Boga, do orędownictwa miłość bliźniego. Najlepiej okazujemy miłość bliźniego, gdy modlimy się za braci naszych żywych i zmarłych. Modlitwa wzajemna jest jednym z najświętszych węzłów, jakie łączą z sobą członków Kościoła wojującego, cierpiącego i tryumfującego. Jak bylibyśmy biedni, gdyby Święci Pańscy nie wstawiali się za nami. Jak biedne byłyby dusze w czyścu cierpiące, gdyby nikt z nas nie modlił się za nie. Jak biedni byliby grzesznicy, młodzież błądząca, ludzie umierający i my wszyscy, którzy odbywamy trudną pielgrzymkę na ziemi, gdyby ucichły modły, które jedni za drugich zanosimy codzień do Boga. Ileżto serc niewinnych uratowała modlitwa od zguby, ile grzeszników nawróciła! Chrystus Pan dał nam najdoskonalszy przykład takiej modlitwy, gdy modlił się przy ostatniej wieczerzy: *Nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał, bo są Twoi... Ojcze święty, zachowaj je w Imię Twoje, aby byli jedno, jako i my... Nie proszę, abyś je wziął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego... Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną: aby oglądali chwałę moją* [6]). „Módl się za mnie“ — mówi bogaty, dając jałmużnę ubogiemu, a ubogi wywdzięcza się modlitwą. „Módl-

[5]) Łuk. XV, 18. 19.
[6]) Jan VVII, 9—24.

cie się za mnie“—mówi umierający, gdy żegna się z ukochanymi.

Wszystkie te rodzaje modlitw łączą się niekiedy w jeden wspaniały hymn, płynący do stóp Najwyższego. Np. we Mszy św., gdy kapłan modli się, mówiąc: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię, wysławiamy, uwielbiamy, czcimy i dziękujemy Ci za twą wielką dobroć, Panie Boże, Królu nieba... Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami... Usłysz wołanie nasze“.

Pod względem formy modlitwa może być wewnętrzna i ustna, t. j. wyrażona słowami. O modlitwie wewnętrznej, czyli rozmyślaniu, pomówimy tylko w krótkości; kto pragnie gruntownie się pouczyć, niechaj przeczyta „Filoteę“ św. Franciszka Salezego, „Ćwiczenie chrześcijańskiej doskonałości“ Rodrigueza lub inne dzieła nauczycieli życia duchowego. Wszystkie siły duchowe: pamięć, rozum, wola są czynne przy modlitwie wewnętrznej, aby dusza coraz więcej się uświęcała, oświecała i łączyła z Bogiem. Człowiek, oddający się rozmyślaniu, uprzytomnia sobie żywo obecność Boga i prosi Go o pomoc. Poczem przywodzi sobie na pamięć jedną z prawd wiary lub tajemnicę z życia i męki Zbawiciela. Nad tym przedmiotem rozmyśla umysł poważnie i gorliwie, a rozmyślanie to staje się źródłem wewnętrznej modlitwy. Święte uczucia rodzą się w duszy: miłość Boga, żal za grzechy, tęsknota za niebem i t. d. Serce bezwiednie poczyna rozmawiać z Bogiem—dziękuje, wielbi prosi. Wówczas wola czyni dobre postanowienia, które mają unormować życie wewnętrzne i zewnętrzne, aby je uczynić miłemi Bogu. Szczęśliwy ten, kto chociaż kwadrans czasu poświęca na codzienne rozmyślanie. Święci najgoręcej zalecają ten rodzaj modlitwy.

Modlitwa ustna jest to pobożne wzniesienie myśli do Boga, wyrażone słowami. Modlący się już to sam układa te słowa, już to odmawia modlitwy, których go matka nauczyła lub też z książki do nabożeństwa. Niektóre modlitwy

święte są, dzięki swej treści i pochodzeniu, np. Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, różaniec oraz różne litanie, przez Kościół św. zatwierdzone. Ustna modlitwa składa się często z kilku wyrazów, które w pobożnym zachwycie wyrywają się z ust wiernych, jak okrzyk radosny lub w chwili pokusy płyną do Boga jak okrzyk trwogi. Są to krótkie akty strzeliste, jak np. „Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami“—„Jezu, miłosierdzia“—„Słodkie serce Maryi, bądź mojem zbawieniem“.

Chrześcijanin modli się do Boga w różnych okolicznościach życia, bądź sam, bądź z drugimi. Ustawicznie płyną modlitwy wiernych do nieba. Tu dziecko niewinne składa drobne rączęta i odmawia krótki paciorek, którego matka go nauczyła. Tu biedny grzesznik, ukląkłszy w pokorze, bije się w piersi i woła: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Tu strudzony pielgrzym zbliża się już do celu podróży, walczy ze śmiercią, lęka się sądu Boga, więc woła: „Panie, zmiłuj się nade mną, Panie przyjmij ducha mego“. Wszystkie nasze modlitwy aniołowie Boży zbierają troskliwie i na skrzydłach swych zanoszą do tronu Boga. Szczególnie miłe Bogu są wspólne modły. *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest pośrodku nich* [7])—mówi Zbawiciel. Wierni modlą się wspólnie w kościele, odmawiając różaniec lub litanie. Niektóre zakony mają wyłącznie na celu wspólne modły. W domach prawdziwie katolickich rodzice wraz z dziećmi wspólnie odmawiają modlitwy poranne i wieczorne, za przykładem najświętszej Rodziny w Nazarecie. Niestety, zwyczaj ten coraz więcej zanika w polskich rodzinach. Również i niebo jest miejscem wspólnej, nieustającej modlitwy. Tron Boga otaczają aniołowie i święci, którzy nieustannie wielbią i sławią Najwyższego, a z ziemi i czyśca przybywają wciąż nowi wybrańcy i przyłączają się do wspólnego chóru. Obyśmy i my kiedyś włączeni byli do ich liczby. Tem pewniej

7) Mat. XVIII, 20.

osiągniemy to najwyższe szczęście, im goręcej modlić się będziemy w tem życiu. Nie zaniedbujmy modlitwy, najmilsi bracia, niechaj nikt z nas nie mówi, że nie może lub nie umie się modlić. Wiara uczy nas, że modlitwa jest naszym obowiązkiem, od którego nic nas uwolnić nie może.

II.

Wszyscy ludzie po dojściu do używania rozumu są obowiązani do modlitwy, gdyż Bóg nam to nakazuje. Przytem modlitwa konieczna jest człowiekowi ze względu na stanowisko, jakie zajmuje. Mamy więc obowiązek modlić się ze względu na Boga, na siebie samych i bliźnich naszych.

Pismo św. często i usilnie przypomina nam ten obowiązek. *Bez przestanku się módlcie* — napomina św. Paweł Tessalończyków. „Bądźcie ustawiczni w modlitwie“ [8])—pisze ten sam apostoł do Rzymian i do Kolossan. To samo napomnienie daje Efezom: *W każdej modliwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu: i w nim czując ze wszelaką ustawicznością i prośbą za wszystkie święte i za mnie* [9]). Również i Chrystus Pan żąda od nas wyraźnie modlitwy. *Czujcie, modląc się na każdy czas* [10]) — mówi Zbawiciel do apostołów, a innym razem naucza, *iż się zawżdy modlić trzeba, a nie ustawać* [11]).

Chociażby nawet Bóg wyraźnie nie żądał od nas modlitwy, to już sam stosunek nasz do Boga mówi nam o tym obowiązku. Wśród wszystkich stworzeń jeden tylko człowiek zna swój stosunek do Boga-Stwórcy. Bóg stworzył nas na własną swą chwałę, nie wolno nam więc odmawiać Mu tej chwały, gdyż to jest cel naszego życia. Mamy obowiązek wierzyć w Boga, ufać Mu i miłować, a modlitwa jest najprostszym, najwłaściwszym wyrazem tych uczuć. Człowiek, który wierzy w Boga, z wdzięcznością uznaje

[8]) Rzym. XII, 12. [9]) Efez. VI, 19. [10]) Łuk. XXI, 36. [11]) Łuk. XVIII, 1.

Jego dobrodziejstwa, ufa w Jego dobroć i pomoc w przyszłości, stara się wyrazić Bogu te uczucia i dlatego modli się. Kto Bogu swemu nie ma nic do powiedzenia, ten Go nie miłuje. Złe to dziecko, które dla swych rodziców nie ma ani jednego słowa miłości i wdzięczności, które oczekuje od nich nowych dobrodziejstw, lecz o nic ich nie prosi. Gorszym jest człowiek, który się nie modli. Do niego to odnoszą się słowa Boga: *Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego: jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? A jeślim ja pan, gdzież jest bojaźń moja?* [12]). Widzimy więc, że nawet prawa przyrodzone nakazują nam modlić się. Stąd też po wszystkie czasy i u wszystkich narodów spotykamy zwyczaj zanoszenia modłów do Boga. Nawet cała przyroda modli się—jak mówi Tertulian. Nawet bezrozumne stworzenia, które nie znają swego stosunku do Stwórcy, chwalą Go na swój sposób. *Chwalcie Pana na niebiesiech: Chwalcie Go słońce i miesiącu: chwalcie Go wszystkie gwiazdy... góry i wszystkie pagórki: drzewa owoc dające i wszystkie cedry* [13]) — woła psalmista. Gdy cała przyroda głosi chwałę Boga, czy podobna, aby człowiek milczał? *Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz* [14]) — mówi Zbawiciel. Cały rodzaj ludzki wie o tem i do tego się stosuje, tylko wyjątki nie poczuwają się do tego obowiązku. Już pierwsi ludzie w raju modlili się do Boga, a choć ich potomkowie zeszli z prawdziwej drogi, to jednak modlić się nie zapomnieli. Niejeden poganin, niejeden dziki mieszkaniec Afryki mógłby zawstydzić pod tym względem niektórych chrześcijan.

Nawet nasze własne dobro nakazuje nam modlić się do Boga. Bóg stworzył nas nie tylko dla swej chwały, ale i dla naszego zbawienia — dla nieba. Cel ten bez ćwiczenia się w cnocie osiągają niemowlęta, które po Chrzcie św. umierają, lecz wszyscy, którzy doszli do używania rozumu, muszą modlić się, aby osiągnąć zbawienie. Modlitwa jest

[12]) Mal. 1, 6.
[13]) Ps. CXLVIII, 3—9. [14]) Mat. IV, 10.

koniecznym środkiem zbawienia, a więc zarówno sprawiedliwy jak grzesznik musi używać tego środka. Liczne łaski konieczne nam są do zbawienia. Niektóre z tych łask Bóg daje nam bez naszej zasługi, drugie natomiast wtedy tylko, gdy Go o nie prosimy. Wprawdzie Bóg jest wszechwiedzący i zna wszystkie nasze potrzeby, jednakże łaska jest dobrowolnym darem Jego miłości i dlatego prosić o nią musimy. Zwłaszcza łaskę wytrwania w dobrem i szczęśliwej śmierci Bóg daje tym tylko, którzy Go o to proszą—jak zapewnia nas św. Augustyn. Ojcowie Kościoła uważają modlitwę za źródło łask wszelkich, albowiem uczy nas tego religia Chrystusowa. *Proście, a będzie wam dano: szukajcie, a znajdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzono*— mówi wyraźnie Zbawiciel. *Albowiem każdy, który prosi, bierze: a który szuka, znajdzie: a kołaczącemu będzie otworzono* [15]. *Wszystko, o co byście prosili i w modlitwie, wierząc, weźmiecie* [16]. Szczęśliwy ten, który pomny na te słowa, modli się gorąco, szczęśliwy grzesznik, który nie zaniedbuje modlitwy. Przypomnijmy sobie łotra żałującego, który wisi na krzyżu po prawicy Zbawiciela. Ziemski sędzia wydał już na niego wyrok, a za chwilę usłyszy wyrok Boży. Czarna przeszłość jego, a jaka będzie przyszłość? Już bramy piekła otwierają się przed nim, gdy oto nagle łotr poczyna się modlić. Modli się gorąco, ze skruchą, mówiąc: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.* I tego samego dnia jeszcze wstępuje do raju. Wpływ modlitwy jest nieszkończenie wielki. Wiemy o tem i dlatego całą nadzieję pokładamy w modlitwie. Dlatego matka chrześcijańska uważa za pierwsze swoje zadanie nauczyć dziecko modlitwy. Jaka radość i pociecha wstępuje w jej serce, gdy dziecko już modlić się umie. Później przychodzą może dni, gdy młodzieniec odbiega daleko od świętych zasad, przez matkę zaszczepionych, a jednak modli się

---

[15]) Łuk. XI, 9. 10. [16]) Mat. XXI, 22.

jeszcze. I w tem cała pociecha i nadzieja dla strapionej matki. „Przestał się modlić“ skarży się matka z boleścią, a serce jej zamiera z trwogi o duszę syna. „Modli się znowu“ — i znów silna otucha wstępuje w znękane serce. Módlmy się więc gorąco, najmilsi bracia, pamiętając na słowa św. Alfonsa, który mówi: „Kto modli się, będzie zbawion z pewnością; kto się nie modli, będzie zgubiony. Wszyscy błogosławieni, prócz dzieci niewinnych, zostali zbawieni przez modlitwę; wszyscy potępieni dlatego są zgubieni, iż się nie modlili. Gdyby się modlili, nie byliby potępieni. Największą ich rozpaczą w piekle jest myśl, że z wszelką łatwością mogliby być zbawieni, gdyby Boga prosili o łaski, i że już nie mogą o nie prosić“. Kto więc nie chce się modlić, musi wyrzec się nieba.

Mamy obowiązek modlić się nie tylko ze względu na siebie, ale i na bliźnich. Bliźniemu winniśmy miłość, a „miłość nakazuje, abyśmy się za drugich modlili” — jak dowodzi św. Tomasz z Akwinu [17]). To samo mówi nam Pismo św. *Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni* [18]) — naucza św. Jakób. *Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzie: za króle i wszystkie, które są na wyższem miejscu: abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i czystości. Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* [19]) — pisze św. Paweł do wiernych. Chrystus Pan naucza, abyśmy się modlili za wszystkich ludzi, bez wyjątku, a więc nie tylko za tych, którzy nam są blizcy, nie tylko za współwyznawców, ale i za innowierców, za nieprzyjaciół, za żywych i za umarłych. Miłość nasza ma być powszechną. Mamy się modlić za nieprzyjaciół naszych, chociażby to się sprzeciwiało naszej naturze, gdyż Chrystus Pan mówi wyraźnie: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym,*

---

[17]) II. 2. Om. 83, a. 7. [18]) Jak. V, 16. [19]) I Tym. II, 1–4.

którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladujące i potwarzające was [20]. Jednakże nie wszyscy mają równe prawo do naszej modlitwy. Jasnem jest, że np. rodzice i dzieci powinni w szczególny sposób modlić się wzajemnie za siebie. Jakże podniosłą jest ta wzajemna modlitwa chrześcijan: miliony ludzi nie znają się, a modlą się jedni za drugich. Niewinne dziatki modlą się za grzeszników, a niejeden z tych grzeszników modli się za niewinne dusze, które jeszcze nie znają trucizny grzechu. Duszpasterz modli się za swe owieczki, które nawzajem wstawiają się za nim do Boga. Książęta chrześcijańscy modlą się za swych poddanych, poddani za swych władców. Najwyższy Książę Kościoła, papież, zanosi modły do Boga za całe chrześcijaństwo, a wszyscy wierni modlą się nawzajem za niego.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kiedy i gdzie modlić się mamy. Zawsze i wszędzie — brzmi odpowiedź. Słów tych nie należy brać dosłownie. Sam rozum mówi nam, że nie podobna modlić się bez przerwy. Bóg też nie żąda tego. Modlić się zawsze—znaczy: żyć bogobojnie, w duchu religijnym, znaczy: być gorliwym w modlitwie, często podnosić myśl do Boga i wszystko ofiarowywać Mu na chwałę. Chrześcijanin, który całodzienne swe prace spełnia sumiennie na większą chwałę Bożą, który wszystkie troski i cierpienia znosi cierpliwie w duchu pokuty, który wszystkie radości i pociechy składa Bogu w ofierze — taki chrześcijanin modli się przez dzień cały. A jeśli przed udaniem się na spoczynek dziękuje Bogu za wszystkie łaski, żałuje za grzechy i kładzie się do snu z tą intencyą, aby każde uderzenie jego serca było aktem miłości dla Boga, wówczas modli się również przez noc całą. Gdy w ten sposób ćwiczyć się będziemy w modlitwie, wówczas spełnimy to, czego od nas żąda Zbawiciel — będziemy modlili się ustawicznie.

---

[20]) Mat. V, 44.

Kiedy modlić się trzeba, co do tego niema stałych przepisów. Zależy to od warunków, w których żyjemy i od stopnia miłości, jaką mamy dla Boga. Zwłaszcza w chwili pokus i potrzeb szczególnych powinniśmy szukać siły i pomocy w modlitwe. Chociaż przykazania Boskie nie mówią nam, kiedy modlić się mamy, to jednak Kościół zaleca, abyśmy modlili się codzień rano, wieczorem i przed posiłkiem, oraz niedziele i święta w szczególny sposób uświęcali modlitwą. Przedewszystkiem mamy pobożnie i regularnie odmawiać poranne i wieczorne modlitwy. Dzień jest obrazem całego życia, które zależnem jest od Boga i Jemu poświęcone być powinno. Ranek, jako początek nowego życia, przypomina nam o Stwórcy, wieczór mówi nam o końcu życia i o Bogu, który nas sądzić będzie. Dzień każdy powinniśmy rozpoczynać i kończyć modlitwą, a również i w czasie posiłku pamiętać o Bogu, który jest Dawcą wszystkiego. Ani praca rozpoczynająca się z rana, ani zmęczenie po pracy nie może nas usprawiedliwić. Wszakże gorliwemu chrześcijaninowi nie wystarcza poranna i wieczorna modlitwa. Również w ciągu dnia wznosi myśl do Boga, jużto przy pracy, już to w chwili odpoczynku. Jednakże najmilszem dla niego miejscem modlitwy jest kościół, gdzie Zbawiciel obrał sobie mieszkanie w ubogiem tabernaculum. Dobry katolik dąży do Kościoła nie tylko w niedziele i święta, ale, o ile to możliwe, codzień, aby uczestniczyć przy Mszy św. lub odwiedzić Zbawiciela ukrytego w Najśw. Sakramencie.

Bądźmy tedy gorliwi w modliwie, najmilsi bracia, nie lekceważmy jej i nie zaniedbujmy. Bierzmy sobie przykład ze świętych Pańskich. Modlitwa nie była dla nich ciężarem, lecz rozkoszą i pociechą. Gdy się modlili, wówczas czuli się w swej ojczyźnie. Dlatego to modlili się tak często, chętnie i długo, nie tylko w dzień, ale i w nocy. Św. Antoni pustelnik szczególnie miłował nocną modlitwę. Często klękał do modlitwy w czasie zachodu słońca, a zorza poranna zastawała go w tem samem miejscu, pogrążonego

w modlitwie. Gdy pierwszy promień słońca wpadał do ciemnej jaskini, którą obrał sobie za mieszkanie, wtedy skarżył się na słońce, że za wcześnie wstało i przerywa jego modlitwę. Św. Franciszek Seraficki często modlił się przez noc całą o nawrócenie grzeszników. Św. Franciszek Ksawery spędzał dzień cały na gorliwej pracy apostolskiej, a dopiero wieczorem szukał odpoczynku u stóp Pana Jezusa, ukrytego w Naśw. Sakramencie. Tam to wołał gorąco: „Panie, daj mi dusze, a odbierz mi wszystko inne“. A gdy zamykał zmęczone powieki, jeszcze przez sen wielbił Boga swego. Chociaż nie jesteśmy tak doskonali, aby iść za przykładem świętych wybrańców Bożych, to przynajmniej obiecajmy sobie modlić się codzień pobożnie i gorliwie, a nadewszystko nie opuszczać modlitwy porannej i wieczornej. Amen.

PRZEMÓWIENIE

NA NIEDZIELĘ III PO TRZECH KRÓLACH

Wiara twoja cię uzdrowiła.
Mat. IX, 22.

Szanuj wiarę ojców.

Zbawiciel chwali w dzisiejszej Ewangelii wiarę setnika, mówiąc: *zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* I w nagrodę uzdrawia mu syna jedynaka. Jeżeli pogański setnik tak silną posiadał wiarę, o ile my więcej ufać powinniśmy Bogu znając prawdy wiary i łaski, jakie nam wiara przynosi.

1. Wiara święta jest dla nas *najwyższem, nadprzyrodzonem światłem.* Na początku świata wyrzekł Bóg: „Niech się stanie światło“, a światło to było zadatkiem wszelkich błogosławieństw Bożych. Światło dzienne rozprasza ciemności

świata, darzy życiem rośliny, bujnym łanem pokrywa pola i daje nam poznać piękno natury. Światło wskazuje drogę wędrowcowi, chroni go od manowców i upadku. Światło wreszcie dopomaga nam w pracy i stąd winniśmy podziękę Bogu za to, że nas obdarzył światłem.

Takiem światłem dla duszy jest wiara Chrystusowa, która kieruje życiem człowieka. W świetle wiary poznajemy wielkość i mądrość Pana, poznajemy miłosierdzie, jakie żywi dla grzesznych synów ziemi. W świetle wiary poznajemy godność naszą, jako dzieci Boga i Kościoła; poznajemy, że bez wiary bylibyśmy karłami co do ducha, niezdolnymi zasłużyć sobie na szczęście wieczne. W świetle wiary chrześcijańskiej znajdujemy cel wieczny, do którego dążyć mamy, widzimy szkaradę grzechu, wielkość kary i nagrody Bożej. Poznajemy nadto, że bogactwa ziemskie nie przyniosą nam szczęścia, że tylko przez krzyż i cierpienie zbliżamy się do Pana i stajemy się uczniami Chrystusa. O pewnym uczonym naturaliście opowiada nam historya, że umierając, w te odezwał się słowa: „Do siedmdziesiątego roku życia szukałem rozwiązania praw natury, ale napróżno! Znalazłem odpowiedź na me pytania nie w księgach ziemskich filozofów, lecz w katechiźmie, w wykładzie wiary świętej“. Chrześcijanizm przyniósł nam źródło światła Bożego. W onej tajemniczej nocy narodzenia się Jezusa Chrystusa przemawia Bóg ojciec po raz drugi: Niech się stanie światłość! Zbawiciel mówi o sobie: *jam jest światłość świata, kto ze mną idzie, nie chodzi w ciemności.* [1]).

2. Wiara święta daje moc nadprzyrodzoną woli naszej. Jakże nieoszacowanej wartości są prawdy wiary, która każe nam unikać grzechu i jego okazyi, ćwiczyć się w dobrem; ileż szlachetnych dążności nasuwa nam wiara, od ilu błędów chroni, dając naukę o wszechobecności i wszechwiedzy Bożej, o dobroci, miłosierdziu, świętości i sprawiedliwości Pana; ucząc o sądzie ostatecznym, czyścu,

[1]). Jan VIII, 12

piekle i niebie? Wiara uczy cierpiących, że jest nagroda w niebie, że cierpienia są tylko doczesne, a chwała Boża bez końca; że uczęszczanie do Sakramentów św. jedna nas z Bogiem, a ofiara Mszy św. łaski wysługuje. Czyż dzieje świata i doświadczenie nie wykazują, że wiara św. dodawała niezwyciężonej mocy pierwszym chrześcijanom i wyznawcom? A czyż dzisiaj jest inaczej? Któż zniewala misyonarza do porzucenia ojczyzny, narażenia się na śmierć niechybną u dzikich plemion, przebywania wśród nich długie lata? Miłość Boga, umiłowanie prawd Bożych, przepisów Kościoła skraca dni tęsknoty, zapala serce, daje ustom moc głoszenia zasad wiary św. i przekonywania o prawdach głoszonej nauki. Kto dodaje sił siostrom miłosierdzia wśród chorób zaraźliwych u łoża chorego, jeżeli nie wiara w Boga, wiara w przykazanie o miłowaniu bliźniego? Słyszeliście już może o wyspie, którą zamieszkują trędowaci, ktokolwiek się z nimi zetknie, ulega tej zarazie, a wszakże do tych cierpiących, na śmierć niechybną skazanych, spieszą pobożni ojcowie misyonarze, spieszą zakonnice i obmywają ciało zgangrenowane i niosą im słowa współczucia. Co ich do tego nakłania? Nie zyski ziemskie, nie sława marna, ale chęć podobania się Bogu; prawdy wiary św. nauczyły ich kochać i poświęcać się, zaprzeć się uciech świata, a oddać się Bogu i cierpiącym bliźnim.

Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. [2]. Co daje siłę odporną ludziom w nędzy żyjącym że nie targną się na cudzą własność, że nie dadzą się uwieść złudnym obietnicom kusicieli i pozostają czyści w sumieniu i spokojni w duszy? Czy od tego odwodzi ich nauka ziemska o moralności, lub bezbożna filozofia? O nie, tutaj głównymi czynnikami są prawdy wiary, św. przykazania Boże, nauki moralne Kościoła.

3. Wiara św. jest dla nas niewyczerpanem źródłem pociechy i ufności. W trzech wypadkach szczególniejszej pociechy pożąda dusza nasza.

---

[2]. Mat. XXV, 40.

Gdy Bóg ześle krzyż i cierpienia. Jakąkolwiek drogą dąży człowiek, napotyka na mniejsze lub większe zawody, krzyże, troski. Cierpienie nie jest tylko przywilejem ubogich, ale dotyka nie mniej zamożnych, na pozór w szczęśliwych żyjących warunkach. Człowiek cierpiąc, czuje się bezsilny, słaby, mało odporny, często nawet wątpić poczyna i rozpacza. Błaha sprawa czyni nas bojaźliwymi, nieufnymi; są ludzie, którzy mężnie nadstawiają pierś na kule armatnie, a nie mogą wśród rodziny znieść najmniejszego niepowodzenia, bez głośnej skargi i żalu. Wiara chrześcijańska jedynie zdolna jest ukoić wszelkie rany i bóle, albowiem naucza, że Bóg ustawicznie czuwa nad ludźmi, a przez krzyż niebo otrzymujemy. Wiara uczy, że kubek wody podany w imię Jezusa, nie pozostanie bez zapłaty, *albowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały*, powiada Pismo św. [3]). Wiara każe nam ukorzyć się przed Stwórcą i wołać: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech... bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". Ona to wskazuje nam Zbawiciela mówiącego: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4]). Stąd bardzo wielu, którzy kierowali się zasadami wiary św. odczuło jej moc, gdy Bóg doświadczył ich krzyżem i nawiedzał cierpieniem. Ilużto nędzarzy sprawiedliwych nie zamieniłoby swego losu z możnymi tego świata, którzy choć zasobni w sławę i blichtr zewnętrzny, duszę mają skalaną grzechem śmiertelnym! Potrzebujemy pomocy i pociechy wiary, gdy grzech opanuje serce, a sumienie wyrzuca zbrodnie. Dokąd się uda zbłąkany grzesznik? Ludzie go odepchną, wyszydzą i potępią; jedynie Sakrament Pokuty przywróci mu czystość duszy i łaskę Boga. Zbawiciel powiada: *nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił a żył* [5]). Wiara nas uczy, że Bóg przebaczył w ostatniej godzinie łotrowi na krzyżu i miłosiernem okiem spojrzał na niego. Wiara uczy, że szczery żal, postanowienie poprawy, szczera spo-

[3]) Rzym. VIII, 18 [4]) Mat. XI, 28. [5]) Ezech. XXXIII, 11.

wiedź, przebaczenie i niebo wyjednuje, chociażby grzechy twoje były liczne, jak piasek morski. Wreszcie wiara staje się nam pociechą w godzinę konania. Gdy nas już nie nęci świat i jego rozkosze, gdy przyjaciele i krewni zgromadzą się u łoża, aby się z nami pożegnać, pozostanie nam tylko wiara w Boga, w Jego miłosierdzie, wiara w moc rozgrzeszenia kapłana i łaski Sakramentalne. Wtedy dopiero ocenić zdołamy wielkość i bogactwo wiary katolickiej oraz znikomość życia doczesnego. Znoś więc, bracie katoliku, z poddaniem i pokorą krzyż Pański, nie mów, że Bóg jest niesprawiedliwy, że jednego obdarza, a drugiemu każe łaknąć chleba, bo przyjdzie godzina, w której poznasz, co ci Bóg nagotował! Zamiast szemrać, ofiaruj Mu swe krzyże, choroby, troski, głód i niedostatek, a wszystkie twoje cierpienia będą jeszcze niczem, wobec ofiary Krzyżowej, podjętej przez Chrystusa Pana dla zbawienia ludzi. Prośmy Boga gorąco o światło poznania wiary św., abyśmy wypełniali sumiennie przepisy Kościoła, bronili go przed napaścią nieprzyjaciół i stali się apostołami wiary św. Przez to zdobędziemy miłość Bożą i nagrodzi nas Pan w wieczności. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ III PO TRZECH KRÓLACH.

Św. Jan Chryzostom. *)

O wychowaniu dzieci.

Proszę was, błagam i zaklinam, bądźmy zawsze wszyscy troskliwymi o dobre wychowanie dzieci naszych, zawsze i wszędzie starajmy się pilnie o zbawienie ich duszy. Naśladujmy w tem sprawiedliwego Joba. Strzegł on ustawicznie, troszczył się i lękał, by

*) Według przekładu ks. A. Załęskiego.

synowie jego, myślą nawet najmniejszego nigdy nie popełnili grzechu i dlatego też ciągle za nich swe ofiary wszechmocnemu składał Stwórcy.

Naśladujmy i miłego Bogu Abrahama. Nie myślał on nigdy, ani też pragnął wielkie bogactwa zbierać; prawa Boskie w niczem nienaruszone starał się tylko przechować.

Dawid także, wezwawszy syna przed ostatnim skonem swoim, to mu za największe dziedzictwo przeznaczył, to mu przekazał, mówiąc: Synu, jeźli żyć będziesz wedle prawa Boga, nic ci się złego nigdy nie wydarzy, wszystko ci pójdzie podług woli twojej; pokojem i szczęściem uweselisz duszę: jeśli zaś zboczysz kiedy od tej drogi, ani królestwo, ani potęga, ani wielkie skarby nic ci nie pomogą Gdzie niema religii i moralności, gdzie niema pobożności i cnoty, tam wszelkie skarby, wszelkie bogactwa nieszczęśliwie i z hańbą nikną i giną; gdzie zaś jest religia i moralność, gdzie jest pobożność i cnota, tam wszelkie błogosławieństwo Boże.

Rodzice przeto, a szczególniej matki, niechaj zawsze pamiętają na to, że nie srebrem i złotem, ani też innemi świata bogactwami; lecz pobożnością i cnotą, od kolebki samej coraz bardziej powinni ubogacać swoje dzieci i to im w dziedzictwie zostawiać. Niech w nie ustawicznie wpajają tak słowem, jak i przykładem, żeby na małem zawsze przestawały, żeby się nierozsądnie za doczesnemi rzeczami nie ubiegały, ani też zbytecznie ich nie pragnęły. Niech wszelkie ich kroki, wszelkie prace, słowa, mowy i czyny pilnie zważają i pilnie miarkują; wiedząc, iż jeżeli tego zaniedbywać będą, nigdy przebaczenia i litości nie dostąpią. Jeżelić bowiem ścisły rachunek z życzliwości naszej dla bliźnich zdać będziemy musieli, jak mówi Pismo święte: *„każdy niech się troszczy nie o swoje dobro, lecz o dobro bliźniego“*—toć daleko ściślejszy zdamy rachunek z pieczołowitości, jakąśmy mieli ku własnej krwi, ku własnym dzieciom swoim.

Lecz niestety! przeciwnie się teraz dzieje. Wielu podobno pragnie, wielu do tego tylko wszelkiemi dąży siłami, żeby ich dzieci posiadały piękne konie, kosztowne powozy, pyszne domy, wytworne suknie, bogate w pokojach naczynia i sprzęty, lub obszerne włości; a bardzo mało myśli o tem, bardzo się mało nad tem zastanawia, żeby ich serce i duszę dobrocią, pobożnością, piękną nauką, rozumem i wszelkiemi cnoty od dzieciństwa kształcić i bogacić. Tak niestety, mało o tem myślą, mało się nad tem zastanawiają, że człowiek bez dobrego wychowania, bez nauki, cnoty i bojaźni Boga największe włości, największe skarby i bogactwa bardzo prędko zniszczy i sam z niemi zginie. Człowiek zaś religijnie wychowany, człowiek rozumny, cnotliwy i pobożny, choćby mu się po przodkach

i nic nie zostało, łatwo jednak i wkrótce wszystkiego nabędzie, na radość trwałą.

Znałem ja dawniej, znam i teraz wielu rodziców takich, którzy widząc złe dzieci swoje, patrzą jednak obojętnem okiem na ich rozwiązłe, nierządne i występne życie; nigdy ich za to nie karcą nigdy im przykrego słowa nie powiedzą. Dlatego też nieraz widziałem i widzę, jak ich na zbrodniach chwytają, do więzień wtrącają. jak im nieraz i głowy na rusztowaniu ścinają. Tak to, jeżeli my sami własnych dzieci swoich poprawiać i karcić nie będziemy, wejdą one z czasem w towarzystwo ludzi bezbożnych, występnych i staną się uczestnikami wszelkiej niegodziwości, i na mocy prawa publicznego, w obliczu wszystkich, sromotną śmiercią przypłacą. Lecz nie dość tego! większa nas daleko jeszcze hańba czeka. Każdy nas będzie palcem wytykał, każdy będzie zawsze stronił od nas, każdy nas znienawidzi,każdy szydzić będzie. Stracimy wiarę u wszystkich, stracimy i w sądach; nie przypuszczą nas do trybunałów, ani do narad i zabaw publicznych. Jakże więc będziemy śmieli pokazać się na oczy po tak sromotnej śmierci dziecka naszego. Powiedzcie, proszę, cóż nad taki nierozsądek, nad takie zaślepienie może być zgubniejszego?

Powiedz ty, matko, powiedz i ty, ojcze! jak wtedy zniesiesz, jak się od wstydu nie spłonisz, kiedy sędzia twe dziecko karcić, strofować i okrutnie karać zmuszony będzie? Jak się nie zakopiesz i pod ziemię nie skryjesz, kiedy to, coś zrodził, co w twym domu wzrosło, z czemeś ciągle przestawał i mieszkał, wymaga koniecznie od kogoś innego wielkiej poprawy i upomnienia przykrego? Powiedz nakoniec, jak się śmiesz matką, lub ojcem nazywać, kiedyś tak podle swoje dziecko zdradził? Kiedyś je dla takich zbrodni, na najhaniebniejszą śmierć wydał? Gdy czasem służący lub służąca trąci dziecię twoje, przykro to znosisz, gniewasz się, złorzeczysz i często mszcząc się, jak srogi zwierz do ich twarzy przyskakujesz, krzywdzisz i bijesz; a nic nie mówisz, nic się nie sprzeciwiasz, nie ujmujesz się i nie bolejesz, gdy je zły duch codziennie krzywdzi, codziennie policzkuje, gdy je codziennie do wszelkich bezwstydnych występków i zbrodni coraz większych prowadzi i ciągnie. Jakaż jest w tobie ludzkość, jakaż miłość rodzicielska!

Gdy córkę twoją lub syna twego ciężkie kalectwo, albo też wielka choroba gnębi, napada, rzuca i miota, udajesz się natychmiast i spieszysz do ludzi świątobliwych, do pustelników cnotą i bogobojnością słynących, prosisz i błagasz, by dziecię twoje z tego nieszczęścia wybawić swą przyczyną, swemi modły mogli, a o grzechu jego, który jest daleko zgubniejszy, który je ustawicznie gnębi, napada, rzuca i miota, nic nigdy nie wspomnisz, nic nigdy nie my-

ślisz. Gdy się jest złożonym ciężkiem kalectwem, albo też wielką chorobą, nie jest to jeszcze tak okropną rzeczą, bo ciężkie kalectwo lub wielka choroba nie mogą nas w wieczną wtrącić zgubę; owszem, takie nieszczęść pokusy, napaści, przykre ich ciosy, jeżeli cierpliwie i rozumnie znosić będziemy, zjednają nam pewne, święte i nigdy niezwiędłe wiecznej chwały wieńce. Ale żyć zawsze w grzechach i grzechy zawsze popełniać, to jest najzgubniejszą rzeczą; bo kto tak postępuje, szczęśliwym być nigdy nie może; musi koniecznie i w tem jeszcze życiu wielką hańbę i sromotę ponieść, i w przyszłem za to wieczne kary cierpieć.

Powiedz, jak się w tym względzie kiedyś przed Bogiem uniewinniać będziesz? Czem się wymówisz? Bo czyliż od samej kolebki, od samego nawet urodzenia, powie Bóg, nie dozwoliłem, abyś zawsze ze swojem dziecięciem, a dziecię z tobą zostawało i mieszkało? Czyliż cię nie postanowiłem nauczycielem, przełożonym, opiekunem i przewodnikiem jego? Czyliż nie zostawiłem w rękach twoich zupełnej nad niem władzy? Czyliż ci go nie kazałem kształcić i ustawicznie do dobrego skłaniać? — Jakże więc wtenczas przebaczenia dostąpisz, kiedyś swemu dziecięciu do takiej krnąbrności, uporu, do takiej złości i zepsucia dojść dozwolił? Czemże się wymówisz? Może tem, iż jest niepohamowane, nieugięte? A wszakże od początku zaraz, od samej kolebki winieneś był to wszystko pilnie uważać, trzymać dziecię na wodzy, powściągać, kierować, naginać i do wszelkiej uczciwości skłaniać; wszakże od dzieciństwa zaraz trzeba było jego sercem i umysłem rządzić, jego serce i umysł uprawiać; wszakże daleko wówczas łatwiej było wykorzenić ciernie namiętności i zupełnie zniszczyć, kiedy jeszcze młode, kiedy małe były, aniżeli teraz, kiedy się tak bardzo zestarzały, kiedy się tak bardzo wkorzeniły i wzrosły.

Jakąż więc wymówkę mieć będziemy, kiedy Bóg samemu nawet życiu nie przepuszcza tych dzieci, które nas nie szanują lub krzywdzą? Bo mówi:[1]) *„ktoby złorzeczył ojcu swemu lub matce swojej, śmiercią niech umrze“*—a my za krzywdę, którą Bogu wyrządzają, twarzy im nawet gniewnej pokazać nie chcemy? Ja, mówi Bóg, to dziecko które cię krzywdzi, zabić dozwalam; a ty, choć widzisz, że moje prawa i ustawy ciągle gwałci, depce, przecież go nie śmiesz i słowem zasmucić? Jakże więc możesz przebaczenia za to dostąpić?

Abyśmy tedy obojętnem okiem nie patrzeli na wychowanie dzieci swoich, pamiętajmy zawsze na to, że religia i moralność jednają im jeszcze w tem życiu prawdziwą cześć i sławę. Człowiek pobożny, cnotliwy, chociażby był najuboższym, od wszystkich jed-

---

[1]) Wyjścia XXI, 17.

nakże szacunek i poważanie odbiera. Przeciwnie, człowiek bezbożny, występny, chociażby był najbogatszym, ustawicznie jednak w pogardzie i nienawiści wszystkich zostaje. Ci, którzy zaniedbują dobre wychowanie dzieci swoich, aczkolwiek z innych względów dobrzy są i cnotliwi, przecież dla tego samego jednego grzechu, ciężkiej karze koniecznie kiedyś uledz muszą.

Jeżeli się chcemy lepiej o tem przekonać, że pomimo dobrej wiary i uczynków naszych, ciężkie kary za niedbalstwo w wychowaniu dzieci naszych ponosić będziemy, uważmy to pilnie: Był u żydów jeden kapłan bardzo dobry, skromny i cnotliwy, nazwiskiem Heli, miał dwóch synów, jednemu było imię Ofni, drugiemu Fines. Widząc, iż ci dwaj jego synowie mają chęć wielką do występków gorszących, nie zakazywał im, owszem, zakazywał i wzbraniał, lecz nie z taką pilnością i gorliwością, jak się należało: bo tylko słowami upominał i karcił, i słowami od takich niegodziwości chciał ich odwieść: to im ustawicznie powtarzając: nie czyńcie tak, moi synowie, nie czyńcie tak, moje dzieci, bo to nie dobra sława, którą ja o was słyszę[2]). To upomnienie dostateczne wprawdzie było do ich poprawy, lecz ponieważ tyle nie czynił, ile czynić był obowiązany, dlatego też i na siebie i na synów swoich ściągnął gniew Boski. Tak to przebaczając nierozmyślnie synom, i ich i siebie na nieszczęście i karę Boga wystawił; i nie miał Bóg nic więcej starcowi temu zarzucić, tylko opieszałosć w wychowaniu i karceniu dzieci. A jeżeli tak lekko wykraczającego zgładził Bóg nagle i zniszczył z całym domem jego, czyliż ciężej w tym względzie grzeszących, na zawsze bez ukarania zostawi? Jeżelić kapłana tego, jeżelić starca dobrego, szlachetnego, cnotliwego, który przez dwanaście lat bez najmniejszej plamy chwalebnie przewodniczył ludowi izraelskiemu, nic uwolnić od ciężkiej i opłakanej zguby nie mogło; jeżeli sama tylko opieszałość i powolność w wychowaniu i prowadzeniu synów, wszystkie jego wielkie i wspaniałe czyny jak potok uniosła, i wszystkie jego cnoty zniweczyła, cóż się więc stanie z nami, którzy i od śladów jego cnoty dalecy jesteśmy, i o dzieciach swoich nie tylko nie myślimy, ale je nawet okrutniej nad samych barbarzyńców gorszymy i haniebnie wychowywamy?

Jak się nikt z własnych swych grzechów wymówić, obronić, ani też przebaczenia otrzymać nie może; tak też i rodzice z grzechów swoich dzieci. I słusznie, bo gdyby grzech z natury był ludziom wrodzony, każdyby się sprawiedliwie mógł wymówić, obronić. Lecz ponieważ z własnej i wolnej woli swojej jesteśmy złymi albo dobrymi, jakąż więc na to możemy dać ważną przyczynę, gdy najmilszemu dziecięciu swemu złem i przewrotnem stać się dozwalamy?

---

[2]) I Król. II.

Nie zostawiajmy nigdy dzieciom tylko bogactwa ziemskiego po sobie, ażebyśmy cnotę pominęli. Wielkim też jest nierozsądkiem, czynić ich za życia wszelkich dóbr panami, nadając po śmierci nieograniczoną wolność ich młodej płochości. Bo kiedy jeszcze żyjemy, wtenczas nie tylko domagać się od nich rachunku, lecz nawet, gdyby na złe swych dóbr używali, karcić ich, powściągać i strofować możemy: skoro zaś umrzemy i wolność im tylko przy wielkich bogactwach bez cnót przekażemy, wtenczas nędznych i nieszczęśliwych na tysiąc przepaści zgubnych na pewno wystawimy. Nie myślmy więc i nie pracujmy tak bardzo nad tem, ażebyśmy dzieci bogatemi, ale raczej nad tem, ażebyśmy cnotliwemi po sobie zostawili. Bo jeżeli je tylko bogatemi zostawimy, w bogactwach tylko swą ufność położą: o nic więcej starać się nie będą, jak tylko o to, aby swe występki i zbrodnie do czasu bogactwami zręcznie pokryć mogli. Jeżeli zaś ujrzą, że tej pomocy są pozbawieni, tak się zawsze sprawować będą, ażeby swój niedostatek, swoją niedolę cnotą pocieszali. Nie przypuszczajmy ich pierwej ani do spraw prywatnych, ani też publicznych, aż ich serce i duszę dobrze ukształcimy. Nie uczmy ich zawczasu tylko rozkazywać, bo później zapewne rządzić nie potrafią.

Jeśli dobrze ukształcimy dzieci nasze, one podobnież kształcić będą swoje, a te znów swoich wszystkiego dobrego nauczą; i taką koleją dzieło to postępując, aż do przyjścia Chrystusa, przyniesie świetną i nieskażoną nagrodę tym, którzy ten szczep tak pięknych owoców pierwej zasadzili. Jeżeli ty bowiem dobrze wychowasz córkę lub syna swego, podobnież i syn twój dobrze wychowa swego, i tamten także swojego; a tak, to zacząwszy się od ciebie, jako od początku źródła i szczepu, coraz dalej jakoby szereg i łańcuch nieprzerwany, z największym pożytkiem wszystkich trwać będzie; i ty też sam za troskliwość swoją o dobro całej potomności, od całej potomności chwałę odbierzesz, i wieczną szczęśliwością wynagrodzony zostaniesz.

Rodzice, którzy nie przestrzegają pilnie skromności i wstrzemięźliwości dzieci swoich, prawdziwie je zabijają, i nie tylko zabijają, ale nadto zważając, że to śmierć i zgubę ich duszy przynosi, okrutnie męczą i mordują. Jako więc, gdy widzisz, że bystry rumak pędzi na przepaść, zaraz rzucasz hamulec na niego, łapiesz za grzywę, wstrzymujesz go, kiełznasz i często okładasz razami, co jest wprawdzie karą, ale i środkiem ocalenia: tak i z dziećmi swojemi, kiedy tylko w skromności i wstrzemięźliwości jakie wykroczenia czynią, zawsze przezornie postępuj. Wiąż ich dopóty grzeszących, dopóki nie przebłagasz Boga; nie wypuszczaj rozwiązanych, by ich gniew Boski bardziej nie związał. Bo jeżeli ty zwią-

żesz, już ich Bóg wiązać nie będzie; a jeżeli ty nie zwiążesz, straszne i okropne czekają ich więzy. Ale dosyć już długo, dosyć cierpiały, mówisz. Jakże długo, powiedz mi? Może rok jeden, dwa, albo trzy? Lecz ja nie pytam się o to ciekawie, jak długo cierpiały, tylo to, jak się poprawiły, to mi więc pokaż, tem mnie przekonaj. Jeżeli się zmieniły, jeżeli żałują, jeśli są już prawdziwie skromne i wstrzemięźliwe, to dobrze; jeżeli zaś nie, to i czas nic nie pomoże. Nie pytamy bowiem, ani na to zważamy, jak jest często lub długo zawiązywana rana, lecz na to, jak dobry skutek zawiązywanie sprawiło. Jeżeli choć i w krótkim czasie zupełnie pomogło, to się już więcej nie zawiązuje; jeżeli zaś nie pomogło, to i po dziesięciu latach zawiązywać i maść przykładać trzeba. Taki też niech będzie i zakres czasu, w którymby dzieci związane, mogły być rozwiązane, i takaż zawsze zbawienna o nich troskliwość. Nic tak bardzo nie zaleca zwierzchnika, jak miłość ku podwładnym swoim. I ojca nie samo potomstwo czyni ojcem, lecz i miłość za potomstwem idąca. A jeżelić tam, gdzie jest natura, musi być koniecznie i miłość, toć tembardziej musi być koniecznie tam, gdzie jest łaska.

I wy też, dzieci, szanujcie i słuchajcie rodziców swoich, bo czemże im więcej i bardziej się wywdzięczycie? Słuchajcie i szanujcie ich nie dla nadziei przyszłych majątków, skarbów i bogactw, nie dla opinii świata i oka ludzkiego, nie dla bojaźni kar, prawem miejscowem przepisanych, lecz dla wrodzonej ku nim miłości i dla miłości Boga samego, który ojca i matkę czcić przykazuje. Szanujcie i słuchajcie, i ciągle jedni drugich do tego zachęcajcie, a błogosławieństwa Boskiego pewno dostąpicie. Jeśli ojciec lub matka uniesie się gniewem, i upomni czasem albo skarci jedno z was, niech się i drugie z tego smuci, a tem samem dowiedzie, że wspólnie z ojcem i matką boleje, że wspólnie się troszczy o dobro brata lub siostry swojej. Pamiętajcie, że źle i bardzo źle każde dziecko postępuje, a nawet karę na siebie ściąga ciężką i wieczną, które pobłażając brata lub siostry wady, w złem ich utwierdza, i obronę przeciw ojcu lub też matce daje. Uważcie to dobrze, że ten, który zleczyć rany nie dozwala, nie na mniejszą pewnie zasługuje karę, jak ten, który ją nieszczęśliwie zadał, owszem na większą. Bo to nie jest toż samo, i porównanem być nie może: zranić a przeszkadzać, żeby to, co jest zranionem, uleczonem być nigdy nie mogło; bo nie rana zabija człowieka, lecz przeszkoda jej uleczenia. Amen.

PRZEMÓWIENIE

NA NIEDZIELĘ IV PO TRZECH KRÓLACH.

A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała.

Mat. VIII, 24.

O Pokusach.

Kościół Chrystusowy porównać można do łodzi, rzuconej na spienione fale morskie. Łódź się chyli, szamoce, nieprzyjaciele wiary obrzucają ją szyderstwem, już zdaje się być blizką zagłady, a oto głos Boży ucisza wody wzburzone, okręt rozwija żagle i płynie spokojnie, jako posłannik łaski i pokoju. Bóg ustawicznie rządzi Kościołem, a bramy piekielne nie zwyciężą go.

Ale przypowieść o łodzi Piotrowej może też być obrazem duszy ludzkiej, szarpanej pokusami świata i szatana; duszy pełnej niepokoju i bojaźni. Pomówimy dziś o pokusach, aby wykazać, jak należy je oddalać, ujarzmiać namiętności, pomnażać w sobie cnotę.

1. Musimy naprzód jasno określić, czem jest pokusa. Jak po dniu pogodnym następuje wicher lub słota, jak nie zawsze promienie słoneczne ogrzewają ziemię i rozchylają kielichy kwiatów, tak i w duszy człowieka, nie zawsze panuje błogi spokój. Często zrywa się nawałnica uczuć, pragnień, które rozsadzają niejako pierś ludzką i gwałtem narzucają jej swą wolę. Życie, to walka ustawiczna dobrego ze złem, szlachetnego z podłością, słusznie też wyrzeka cierpliwy Job: *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* [1]). Chociaż byś się rodził w zamku cesarskim, chociażbyś od kolebki

---

[1]) Job. VII, 1.

otoczony był najtroskliwszą opieką rodziców, wychowawców i nauczycieli, którzy ci wpajają zasady cnoty, moralności, dają ci możność pogłębiania wiedzy; chociażbyś posiadał najlepszą wolę, postanawiał żyć świątobliwie, nie unikniesz pokus. Im szerszy będzie zakres twego działania, na tem większe pokusy będziesz narażony. Przeczytajcie żywoty świętych Pańskich, n. p. św. Antoniego, ileż on walczyć musiał za życia z pokusami szatana? Toż samo można powiedzieć o św. Pawle, Benedykcie, Franciszku i wielu innych. Jeżeli ci święci, mimo obfitych cnót, jakiemi się odznaczali, dręczeni byli pokusami, cóż dopiero my, ludzie grzeszni i ułomni!

Pokusa sama w sobie nie jest grzechem. Dopiero przyzwolenie na zło staje się drzechem. Gdyby cię najstraszliwsze pokusy nawiedzały, gdyby niecne myśli cisnęły się do głowy, gdyby nawet serce twe buntować się usiłowało przeciw Panu, skoro to złe pragnienie odrzucisz, poskromisz grzeszne myśli, skoro nie bawisz się niemi i nie znajdujesz w nich upodobania, nie popełniasz grzechu. Wicher nie uczyni szkody silnemu drzewu, otrząśnie conajwyżej liść suchy i zgniły, oczyści z pyłu i narośli, ale do korzenia nie dotrze. Taksamo i serce nasze, gdy odrzuci z oburzeniem wszelką pokusę, utrwala się w dobrem i staje się silnem i jak stal hartownem.

Ujarzmione pokusy przynoszą wielki pożytek dla duszy. Naprzód zyskujesz łaskę u Boga i łączysz się z Nim ściślej. Dziecko, na widok grożącego mu niebezpieczeństwa, tuli się do matki; chrześcijanin, dręczony pokusą, zwraca się do Pana o ratunek i pomoc. Pojmuje, że sam z siebie nic uczynić nie zdoła, że jest słaby i łatwo wpaść może w zastawione sidła i stąd zwraca się do Stwórcy, aby u Niego szukać pomocy. Bóg sowicie nagradza położoną w Nim ufność. Pokusy ujarzmione zawczasu, czynią cię pokorniejszym. Czy możesz przeceniać swe zalety, godność, sławę, majątek, jeżeli w duszy jesteś przekonany o swej słabości, wiesz, jak łatwo ulegasz złemu? Dobrodziejstwo pokus po-

znał św. Paweł. Opowiadając o łasce, jakiej doznał od Pana, dodaje: *Ażeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował* [2])

W obcowaniu z bliźnim czynią nas pokusy względniejszymi i wyrozumialszymi. Gdy znasz słabości własne, gdy wiesz, jak szatan przystępuje do ciebie i kusi cię do złego, wówczas łatwiej przyjdzie ci sądzć bliźnich, łatwiej wyrozumiesz ich błędy i ułomności. Nie z surową karą, ale z miłością przystąpisz do upadłego, bo w duszy przyznać musisz: Kto wie, czybym ja gorzej nie postąpił, gdybym żył w jego warunkach! Tak więc pokusa staje się w wielu okolicznościach dobrodziejstwem dla ludzi. *Za wszelką radość poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie,* pisze św. Jakób [3]). O ile jednak pokusa stać się może dla człowieka dobrodziejstwem, o tyle też mieści w sobie niebezpieczeństwo dla duszy.

2. Trzeba zwyciężać pokusy. Iskra żarząca wnet obejmie płomieniem najpiękniejszą twą szatę, jeśli natychmiast jej nie strząśniesz i nie stłumisz. Toż samo czynić należy z płonącą iskrą pokusy, która pada na śnieżną szatę twej duszy. Musisz ją natychmiast stłumić, zwalczyć, myśl twą w inny zwrócić kierunek. Jeżeli tego nie uczynisz, jeżeli dozwalasz rozpanoszyć się złym żądzom, obejmą twój umysł i serce w posiadanie i nie zdołasz ich ujarzmić. Z pokusami należy walczyć mężnie, należy opierać im się całemi siłami, a nie poddawać się im sromotnie. Który żołnierz zasługuje na miano bohatera, czy ten, który na widok nieprzyjaciela z bojaźni poddaje się lub chroni się za okopy, czy ten, co śmiało nadstawia piersi i tam bieży, gdzie najgorętsza wre walka? Mamy walczyć ze złem, jak prawdziwi rycerze Chrystusowi.

Chcesz odnieść nad złem zwycięstwo, proś Boga o pomoc, Bogu zaufaj. Królewski psalmista orzeka: *Którzy ufa-*

---

[3]) II. Kor. XII, 7.
[2]) Jak. I, 2.

ją w Panu, jako góra Syon nie poruszy się na wieki, który mieszka w Jeruzalem[4]. Piękne to porównanie! Góra nie drży i nie chwieje się, chociaż pioruny w nią uderzają. Niezwyciężone zostanie serce, które Bogu zaufało. Jako Syon był górą wybraną, z której spłynęły na lud izraelski liczne łaski i dobrodziejstwa Boże, tak i dusza nawiedzana pokusami, ale ufna w Panu, szczególniejszymi przywilejami obdarzona będzie. My jednak tak jesteśmy słabi, tak chwiejni, tak skorzy do słuchania podszeptów szatana, że skoro tylko pokusa przystąpi do duszy, zatrzymujemy ją, idziemy za jej podszeptem. Rozbujała nasza fantazya lubuje się w roztaczaniu szpetnych obrazów i wnet gotowa jest złą myśl w czyn zamienić.

Brak nam modlitwy ofiarnej do Boga. Wobec grożącego niebezpieczeństwa budzą uczniowie Zbawiciela i proszą Go: „Panie, ratuj, bo giniemy“. My nie chcemy być dębem silnym, ale trzciną chwiejną, my nie idziemy za przestrogą Pana: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę; Duch ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe*[5]. Wszak Kościół podaje nam tyle środków obrony przeciw natarczywości pokus. Mamy akty strzeliste, różne modlitewki do Serca Jezusa i Maryi Panny, mamy znak Krzyża św., wodę święconą, a wreszcie mamy pracę, która odrywa myśl od rzeczy grzesznych, a zwraca ją ku pożytkowi i Bogu. Lenistwo jest najczęściej powodem złych czynów.

Chcąc się zabezpieczyć przed pokusami, należy unikać okazyi, wiodącej do grzechu. Jeżeli lekkomyślnie narażamy się na pokusy, stajemy się też odpowiedzialni za grzech popełniony. Czy możesz się dziwić, żeś słaby, chwiejny, że upadasz, i nie poprawiasz się, skoro sam dążysz do tego przez czytanie złych książek, uczęszczanie do towarzystw bezwyznaniowych? Rozdmuchujesz dobrowolnie ogień, a potem się dziwisz, że cię poparzył! Nie napróżno ostrzega nas

---

[4]) Ps. CXXIV, 1. [5]) Mat. XXVI, 41.

Pismo św.: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.* Nie narażajmy się dobrowolnie na niebezpieczeństwo grzechu, lecz unikajmy go ze wszystkich sił. Wszak wiemy, że nawet święci upadają — wszak upadł bogobojny król Dawid, a nawet wybrany Apostoł, Piotr św. Nie przeceniajmy sił własnych, abyśmy nie upadli i nie zginęli na wieki. Gdy wiemy, że bez Boga, bez łaski Jego świętej, nic dobrego uczynić nie zdołamy, uciekajmy się do Niego w każdej potrzebie duchowej. Prośmy Go codzień o męstwo chrześcijańskie, o łaskę wytrwania w dobrem. Gdy nadejdzie pokusa, polećmy się Bogu z ufnością i rozpocznijmy walkę ze złem. Życie nie szczędzi nam walk i pokus, lecz nie zapominajmy, że wtedy tylko odniesiemy zwycięstwo, gdy walczyć będziemy mężnie i wytrwale. Nie mówmy, żeśmy za słabi do walki, gdy w Bogu mamy Obrońcę. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* — woła apostoł z ufnością. Prawda, że walka to trudna i znojna, trwająca całe życie, lecz pamiętajmy, że im mężniej walczyć będziemy, tem większa będzie nasza zasługa, tem chwalebniejsze zwycięstwo i obfitsza nagroda w niebie. Po trudach i znojach walki doczesnej nastąpi wieczny dzień odpoczynku, w chwale i szczęśliwości niebieskiej. Amen.

HOMILIA

NA NIEDZIELĘ IV PO TRZECH KRÓLACH.

Św. Augustyn.

„*A gdy On* „*wstąpił w łódź, weszli za Nim uczniowie jego etc,*[1]). Z tylko co przeczytanej Ewangielii przemawiam do was za łaską Bożą i w niej zachęcam, aby wpośród burz i nawałnic tego świata nie zasypiała wiara w sercach waszych. Jeśli u was czuwa Chrystus — i wiara wa-

[1]). Mat. VIII, 23—27.

sza czuwa. Jakoż apostoł upomina, *aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych*[2]). Wprawdzie ta łódź ze Zbawcą i apostołami przedstawia Kościół święty, ale również jest obrazem dusz naszych płynących po tym świecie: bo każdy żegluje w sercu swojem, i nie rozbija się o szkopuły, jeśli pobożna myśl służy mu za sternika. Doznałeś zniewagi lub krzywdy? powstają wichry, nieważ się mieszać. Wzdymają się bałwany i oto burza twą nawę kołata, serce się twoje miota niespokojnie. Mścisz się za wyrządzoną obelgę? Jużeś się rozbił. Co za przyczyna? Oto śpi w tobie Chrystus t. j. zapomniałeś o Zbawicielu. Wzbudź Go przeto, czyli przywiedź Go na pamięć, a obudzi się w tobie. Pomyśl czego żądasz? — mścić się? Tedy ci przyjdą na myśl te słowa: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. — Tak się powstrzymasz w gniewie i wrócisz do pokoju serca. Rozkazał Chrystus morzu i stało się uciszenie wielkie. To, cośmy powiedzieli o gniewie, może się stósować do wszystkich namiętności. Rodzi się jaka pokusa, powstaje wicher i burza: obudź Chrystusa, i mów w sobie: Jakiżto jest Ten, iż mu wiatry i morze są posłuszne? Idź więc za przykładem wichru i morza, bądź posłuszny twojemu Stwórcy. Na rozkaz Chrystusa morze słucha, a ty jesteś głuchy, — wiatr ustaje — a ty się pysznisz. Mówisz, działasz, roisz na przekor woli Zbawiciela. O! nie dajcie przemagać burzy serca waszego. Wprawdzieśmy ludzie słabi, a przeto jeśli powstanie wicher, jeśli zakłóci i wzburzy uczucie duszy naszej, nie rozpaczajmy, lecz obudźmy Chrystusa, abyśmy wśród ciszy żeglowali i przybili szczęśliwie do ojczystego portu wieczności“. Amen. *(H)*.

---

[2]). Efez. III—17.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ (SEPTUAGESIMA).

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotnika do winnicy swojej.

O pracowitości.

Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, że wszyscy jesteśmy robotnikami, których Bóg powołał do swej winnicy, że wszyscy jesteśmy stworzeni do pracy.

Bóg uczynił człowieka panem całego świata widzialnego, oddając pod jego władzę wszystkie bezrozumne stworzenia, aby służyły ku jego pożytkowi. *Rośnijcie i mnóżcie się* — wyrzekł Bóg do pierwszych ludzi — *i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptactwem powietrznem i nad wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. Oto dałem wam wszelkie ziele, rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były za pokarm*[1]). Chociaż jednakże człowiek jest panem całej przyrody, przyroda nie oddaje mu dobrowolnie tych skarbów, lecz musi je człowiek z trudem zdobywać i tylko przez cnotę pracowitości może osiągnąć nad niemi władzę. O tej to cnocie pracowitości, koniecznej każdemu człowiekowi, pomówimy w dzisiejszej nauce, zastanawiając się nad jej istotą i korzyściami, jakie nam przynosi.

Najśw. Maryo Panno, której życie było najdoskonalszym wzorem pracy cichej, a świętej, wyproś nam u Boga tak konieczną nam wszystkim cnotę pracowitości.

Zdrowaś Marya.

---

[1]) Rodz. I, 28. 29.

I.

Cnota pracowitości jest to gorliwa i wytrwała chęć zużytkowania od Boga udzielonych sił duchowych i fizycznych w pożyteczny sposób, przedewszystkiem w pracy zawodowej. Pracowity chrześcijanin znajduje w pracy największą przyjemność, nienawidzi próżniactwa i czuje się niezadowolony, gdy nie ma zajęcia, albowiem pracę uważa za zadanie swego życia. Chrześcijanin pracowity wypełnia sumiennie obowiązki swego stanu w myśl słów Pisma św. *Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń*[2]. Chrześcijanin pracowity czyni wszystko we właściwym czasie, nie odkłada pracy z braku ochoty i nie zraża się żadnemi trudnościami. Chociażby uczuwał niechęć do zbyt uciążliwej i wyczerpującej pracy, silna wola pokonywuje w nim tę niechęć. Chociażby uczuwał zmęczenie, nie spocznie prędzej, póki nie wypełni obowiązku. Chrześcijanin pracowity nie pracuje dlatego tylko, że konieczność zmusza go do pracy lub dla własnej korzyści, lecz z poczucia obowiązku, aby wykonać wolę Boga, który nakazuje wypełniać sumiennie obowiązki stanu i zawodu. Wprawdzie wzgląd na utrzymanie, na korzyści doczesne zachęca go również do pracy, nie jest to jednakże jedyną i najważniejszą pobudką. Chrześcijanin pragnie przez pracę swą służyć Bogu, jak to wyraża Paweł św.: *Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku wszystko w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przezeń*[3] Ta wyższa pobudka nadaje pracowitości cechę cnoty. Niestrudzoną pilność i pracowitość widzimy nieraz u ludzi bezbożnych i występnych, a jednak pracowitość ich nie może podobać się Bogu, albowiem pochodzi z chciwości lub innych samolubnych pobudek. Jeżeli więc pragniemy posiąść chrześcijańską cnotę pracowitości, musimy za główny cel pracy uważać chwałę Bożą, pełnienie woli Bożej i uświęcić ją przez dobrą intencję, w przeciwnym razie mimo najwięcej pracowitego życia staniemy

---

[2] Ekkle. IX, 10. [3] Kolos. III, 17.

przed sądem Bożym z próżnemi rękoma — jak mówi św. Augustyn. Ilużto ludzi pracuje w pocie czoła przez całe życie lecz nie w winnicy Boga, tylko w winnicy świata i dlatego nie mogą liczyć na zapłatę u Boga.

II.

Pracowitość jest naszym obowiązkiem i to z trzech powodów. Musimy pracować jako ludzie, albowiem Bóg stworzył nas i uzdolnił do pracy; musiwy pracować jako członkowie społeczeństwa, albowiem jego dobrobyt polega na współpracy wszystkich ludzi; musimy pracować jako chrześcijanie, ponieważ Bóg włożył na nas obowiązek pracy. Praca jest więc naszym obowiązkiem przyrodzonym, społecznym i religijnym.

Bóg obdarzył człowieka duchowemi i cielesnemi siłami i zdolnościami. Ponieważ Bóg jest nieskończenie mądry i nie czyni nic bez celu, dlatego i zdolności człowieka muszą mieć swój cel, mianowicie pracę. *Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie*[4]) mówi Pismo św. Każdy człowiek uczuwa w sobie od najmniejszych lat chęć zużytkowania swych zdolności — najmniejsze dziecko stara się znaleźć sobie jakieś zajęcie. Praca — mówi św. Bazyli —jest przyrodzona człowiekowi, iż można powiedzieć, że lenistwo jest wprost wyjątkiem. Gdybyśmy nie starali się zyżytkować sił naszych, byłoby to sprzeniewierzeniem się celowi, do jakiego jesteśmy stworzeni. „Bóg stworzył człowieka do pracy — mówi św. Chryzostom — leniwy człowiek tedy buntuje się przeciw przyrodzonemu porządkowi i lekceważy cel swego istnienia“. To pogwałcenie celu życia nie może człowiekowi ujść bezkarnie. „Ten, który nam dał odpowiednie siły do pracy — mówi św. Bazyli — zażąda od nas na sądzie ostatecznym odpowiedniej do nich pilności“. Wszyscy więc ludzie muszą pracować, bądź umysłowo, bądź fizycznie, nawet ci, których konieczność nie zmusza do te-

---

[4]). Job V, 7.

go. Gdy króla Alfonsa Aragońskiego ganiono za to, że spełniał jakąś ręczną pracę, odpowiedział: „Czyż Stwórca na to dał ręce królom, aby bezczynnie spoczywały?“.

Każdy człowiek jest członkiem społeczeństwa, którego dobrobyt polega na współpracy wszystkich ludzi. Jednostka nie może sama zadosyćuczynić wszystkim swym potrzebom duchownym i materyalnym, lecz potrzebną jej do tego pomoc drugich. Człowiek nie może wyprodukować dla siebie wszystkich środków pożywienia i ubrania, nie może dostarczyć sobie wszystkich koniecznych sprzętów i narzędzi. Dlatego wszyscy ludzie muszą wzajemnie pracować dla siebie; dlatego każdy człowiek musi współpracować dla dobra społeczeństwa, bądźto przez stanowisko, jakie zajmuje w rodzinie, gminie lub państwie, bądźto przez pracę w rzemiośle, przemyśle, sztuce i tp. Jednocześnie praca ta powinna mu zapewnić dostateczne utrzymanie, aby nie stał się ciężarem społeczeństwa. W poczuciu tego obowiązku królowe nasze, nie mając obowiązkowej pracy, zajmowały się szyciem aparatów kościelnych i odzieży da biednych. Kto oddaje się lenistwu, nie jest pożytecznym członkiem społeczeństwa i prędzej, czy później staje się jego ciężarem. Konsul rzymski, Katon, żądał od każdego, kto starał się o pozyskanie prawa obywatelskiego, aby mu pokazał swe ręce, a gdy ręce te nie miały na sobie śladów pracowitości, odmawiał tego prawa. Jeden z królów egipskich wydał prawo, aby każdy poddany składał corocznie świadectwo, z czego żyje, a gdy nie miał żadnego prawnego środka zarobku, śmiercią był karany.

Praca jest wreszcie obowiązkiem, włożonym nam przez Boga. Jeszcze przed upadkiem pierwszych ludzi włożył Bóg na nich obowiązak pracy. *Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go*[5]) — mówi Pismo św. Po upadku pierwszych ludzi uczynił Bóg ten obowiązek cięższym i trudniejszym, albowiem

---

[5]). Rodz. II. 15.

rzekł, zwracając się do Adama; *Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie... w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty*[6]). Na górze Synai potwierdził Bóg to przykazanie. mówiąc. *Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje*[7]). Widzimy więc, że Bóg żąda od nas wyraźnie pracy. Również i Zbawiciel w przypowieści o słudze niepożytecznym naucza, że obowiązkiem naszym jest korzystać z udzielonych nam zdolności, a ów wyrok surowy, wydany na leniwego sługę, powinien być nam pobudką do pracy. Sam Zbawiciel wreszcie daje nam najlepszy przykład pracowitości, gdy do trzydziestego roku pracuje w warsztacie swego Opiekuna, św. Józefa i w czasie publicznego nauczania z niestrudzoną gorliwością pełni swój urząd nauczycielski. Również i św. Paweł zachęca nas do pracowitości, mówiąc: *Prosimy was bracia, ażebyście sprawy wasze sprawowali i rękami swemi robili, jakośmy wam rozkazali*[8]). Religia chrześcijańska nie tylko zdjęła z pracy hańbiące piętno niewolnictwa i przywróciła jej cześć dawną, lecz po wszystkie czasy nauczała i naucza, że praca jest obowiązkiem każdego chrześcijanina.

III.

Cnota pracowitości przynosi nam wielkie korzyści: daje zdrowie ciału i duszy, zapewnia utrzymanie w życiu doczesnem i wieczną nagrodę w niebie.

Odpowiedni i zgodny z naturą sposób życia zapewnia nam zdrowie. Jednym z nieodzownych warunków zgodnego z naturą sposobu życia jest korzystanie z przyrodzonych sił i zdolności, których Bóg udzielił nam w tym celu. Odpowiednia praca powoduje prawidłowy obrót krwi i prze-

[6]). Rodz. III, 17. 19. [7]) Wyjś. XX, 9. [8]) I. Tes. IV, 11.

mianę materyi, pobudza apetyt i zapewnia sen spokojny. Natomiast życie leniwe próżniacze jest przyczyną wielu chorób, zwłaszcza gdy łączy się z nadmiernem używaniem w jedzeniu i piciu.

Jeszcze zbawienniej oddziałuje praca na zdrowie duszy, albowiem chroni ją przed grzechem, który jest najniebezpieczniejszą chorobą duszy. Posłuchajmy, co o tem mówi św. Chryzostom: „Bóg ustanowił pracowite życie, albowiem bezczynnosć i próżniactwo psuje życie i dobre obyczaje“. Skoro człowiek oddaje się próżniactwu, wtedy pokusy szatana mają łatwiejszy przystęp do duszy. Dlatego też ostrzega św. Hieronim: „Pracuj zawsze, aby szatan nie zastał cię próżnującym“. Praca broni nas skutecznie nie tylko przed zasadzkami szatana, ale i przed złemi skłonnościami, które drzemią w sercu naszem. Praca zajmuje umysł i dlatego złe myśli nie mają doń tak łatwego przystępu; utrudza ciało, które wówczas mniej skłonnem jest do grzechu. Nie napróżno też mówi Pismo św., *że wielkiej złości nauczyło próżnowanie*[9]). Jeżeli tedy, najmilsi bracia, pragniemy się uchronić od pokus szatana i złych skłonności naszej natury, bądźmy pilni i wytrwali w pracy.

Gorliwa praca zapewnia nam dalej utrzymanie. Chociaż pierwszą pobudką do pracy powinna nam być wola Boża, to jednak nie powinniśmy zapominać, że praca jest środkiem, z pomocą którego każdy człowiek musi starać się o utrzymanie dla siebie i rodziny. Każdy człowiek po dojściu do rozwoju sił duchowych i fizycznych ma obowiązek sam starać się o własne utrzymanie i to do końca życia i dlatego powinien starać sie, aby praca nietylko zapewniła mu byt chwilowy, ale aby mógł coś odłożyć na starość, gdy już nie będzie zdolnym do pracy. *Idź do mrówki, o leniwcze*—mówi Pismo św. — *a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości, która, nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgroma-*

---

[9]) Ekkli. XXXIII, 28.

dza we żniwa, coby jadła[10]) Dalej jest obowiązkiem człowieka, aby przez swą pracę zapewnił utrzymanie rodzinie, jeśli sama nie może pracować na siebie, mianowicie starać się musi o wyżywienie i wykształcenie swych dzieci. Obowiązkowi temu ten tylko może zadośćuczynić, kto od dzieciństwa ćwiczył się w cnocie pracowitości. Słusznie też mówi księga Przypowieści: *Kto sprawuje rolę swą, naje się chleba, lecz kto się próżnowaniem bawi, będzie syt ubóstwa*[11]). Ileżto przykładów na to daje nam życie. Jakże często traci człowiek majątek przez opieszałość i próżniactwo; jak często, dzięki pracowitości połączonej z oszczędnością, dorabia się wielkiego mienia. Zdarza się wprawdzie również, że pracowici ludzie skutkiem nieszczęść popadają w ubóstwo, a leniwi niezasłużenie przychodzą do bogactw, zazwyczaj jednak źródłem dobrobytu jest pracowitość, a źródłem ubóstwa lenistwo. Pracowitość przytem daje nam tę korzyść, że dostarcza nam środków nie tylko na własne utrzymanie, lecz dozwala dopomagać tym, który mają mniej od nas. Idźmy więc, najmilsi bracia, za wskazówką św. Piotra, który mówi: każdy *niech pracuje, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał skąd udzielić mającemu potrzebę*[12]).

Pracowitość wreszcie zapewnia nam sowitą nagrodę w niebie. Gdy pracujemy z myślą, aby przez to wypełniać wolę Boga i oddawać Mu cześć należną, wtedy możemy być pewni, że Bóg nagrodzi nas wieczną szczęśliwością. *A dobrze czyniąc, nie ustawajmy; albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając*[13]). Objawienie Boże zapewnia nas, że po życiu pracowitem czeka nas wieczy odpoczynek. *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą.*[14]).

Przypominajmy sobie często ową wieczną nagrodę pracowitości, a zwłaszcza wtedy, gdy doczesna nagroda wyda-

---

[10]) Przyp. VI, 6. [11]) Przyp. XXVIII, 19.
[12]) Efez. IV, 28. [13]) Gal. VI, 9. [14]) Objaw. XIV, 13.

wać nam się będzie zbyt małą, a praca nad siły nasze. „Praca będzie dobrze nagrodzona — pisze św. Hieronim — dlatego niech nam się trud nie wydaje zbyt wielkim, a czas zbyt długim, albowiem przez to zasłużymy sobie na chwałę w wieczności“. A św. Efrem naucza: „Wznieś oczy twoje ponad pracę, a w rozważaniu wiecznych radości, nic nie wyda ci się zbyt trudnem“.

Poznawszy wielkie korzyści, jakie daje nam cnota pracowitości, starajmy się usilnie, najmilsi bracia, o zdobycie tej cnoty. Spełniajmy chętnie i wytrwale wszystkie prace naszego stanu i zawodu i znośmy cierpliwie wszelkie trudy. Niechaj chęć wypoczynku i próżnowania nie odwiedzie nas nigdy od spełnienia obowiązku. Życie dał nam Bóg do pracy — odpoczynek czeka nas w wieczności. Szybko zbliży się kres życia, dlatego korzystajmy z każdej chwili. Pracujmy gorliwie w winnicy Pańskiej, albowiem gdy wieczór się zbliży, rzecze Pan *sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę* [15]). Jeśli dni życia naszego upłynęły przy pracy, wtedy gdy wieczór się zbliży, możemy spokojnie oczekiwać czasu zapłaty, mówiąc wraz z apostołem: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał... Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia Sprawiedliwy* [16]). Amen.

HOMILIA

NA SIEDMDZIESIĄTNICĘ.

Św. Hieronim.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej.
Przypowieść tę, albo raczej to „podobieństwo“ o królestwie niebieskiem zrozumiemy należycie, gdy weźniemy pod uwa-

[15]). Mat. XX, 8. [16]). II. Tym. IV, 7. 8.

gę te słowa Ewangelii, które nieco wyżej były przytoczone, a mianowicie· *Wielu pierwszych będzie ostatecznymi, a ostatecznych pierwszymi*[1]), słowa, w których Pan nacisk kładzie nie na czas, powołania ale na wierność. Opowiada Pan, że wczesnym rankiem wyszedł gospodarz, by nająć robotników do winnicy swojej, i umówił się z robotnikami najętymi, że im da po denarze za pracę całodzienną. Potem wyszedł on około godziny trzeciej i spostrzegł innych ludzi, stojących bezczynnie na rynku, i tych wezwał do pracy, a obiecał im dać nie denara, lecz to, co im się ze sprawiedliwości będzie należało. O godzinie szóstej i dziewiątej podobnie uczynił. Nawet około jedenastej znalazł tam jeszcze stojących, którzy cały dzień bezczynni byli, i tych posłał do winnicy. Gdy zaś wieczór się zbliżył, rozkazał Pan winnicy przełożonemu nad czeladzią, aby wypłacił robotnikom, począwszy od ostatnich aż do pierwszych, to jest od robotników najętych o godzinie jedenastej, do robotników najętych o pierwszej godzinie. Ci jednak ostatni, powodowani zazdrością względem robotników później przybyłych, szemrali przeciw gospodarzowi, nie dlatego, żeby mniej byli otrzymali, niż to, o co się umówili, lecz dlatego, że chcieli otrzymać więcej od tych, względem których Pan winnicy chciał okazać dobroć swego serca. Mnie się zdaje, że robotnikami pierwszej godziny są: Samuel, Jeremiasz i Jan Chrzciciel, którzy wraz z Psalmistą mogą powiedzieć: „Od łona matki mojej Bogiem moim jesteś Ty“. Robotnikami trzeciej godziny są ci, którzy od młodości zaczęli Bogu służyć. Robotnikami szóstej godziny—ci, którzy w wieku dojrzałym podjęli jarzmo Chrystusowe, — dziewiątej zaś—ci, którzy już ku starości się skłaniają. Wreszcie, jedenastej godziny—ci, którzy są już bardzo starzy. Wszyscy oni otrzymują jednakową zapłatę, choć różną mieli pracę.

Niektórzy znów inaczej tłomaczą tę przypowieść, mianowicie powiadają, że o pierwszej godzinie posłany został

---

[1]). Mat. XIX, 30.

do winnicy Adam i inni patryarchowie aż do Noego; o trzeciej – od Noego aż do Abrahama; o szóstej — od Abrahama aż do Mojżesza, kiedy prawo było dane; o dziewiątej — Mojżesz i Prorocy; o godzinie jedenastej — apostołowie i poganie, i tym ostatnim wszyscy inni zazdroszczą. Dlatego też Jan Ewangelista, mając na względzie to różnorakie powołanie, po ostatniej godzinie jedenastej, gdy już blizki był zachód słońca i wieczór, powiada: *Synaczkowie ostateczna godzina jest* [2]). Trzeba też to rozważyć, że ci wszyscy oskarżają Pana winnicy o niesprawiedliwość z powodu robotników, najętych o jedenastej godzinie, tymczasem sami w sobie tej niesprawiedliwości nie widzą. Jeśli już bowiem niesprawiedliwy jest Pan winnicy, to jest niesprawiedliwy względem wszystkich, a nie względem jednego, boć przecież nie tak pracował najemnik trzeciej godziny, jak najemnik pierwszej godziny, — podobnie i najemnik szóstej godziny mniej pracował od najemnika trzeciej godziny. Tak więc wszyscy dawniej powołani zazdroszczą poganom, i przygnębieni są z powodu łaski Ewangelii świętej. To też Zbawiciel na zakończenie tej przypowieści powiada: „Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi",—to znaczy, że żydzi z naczelnego miejsca przejdą na miejsce ostatnie, a my z ostatniego przejdziemy na miejsce naczelne.

Przyjacielu, nie czynięć ci krzywdy. Według pewnej księgi, którą czytałem (u Orygenesa), przyjacielem owym, skarconym przez Pana winnicy, jest protoplasta nasz Adam i ci wszyscy, którzy w owym czasie wierzyli. „Czyż nie umówiłeś się ze mną o denara". Denar ma na sobie wyrytą podobiznę króla, — otrzymałeś więc zapłatę, którą ci przyobiecałem, to jest obraz i podobieństwo moje, — czego więcej żądasz, — pragniesz nie tyle sam więcej otrzymać, ile by inny nic nie otrzymał, jakoby z tego uczestnictwa innego człowieka w zapłacie zmniejszyła się wartość zapłaty.

Weźmij, co twego jest. Tu należy rozumieć Żydów, zba-

---

[2]). I. Jan. II, 18.

wionych nie przez łaskę, ale przez uczynki dobre, — sprawiedliwość bowiem, którąby człowiek uczynił, w niej będzie żył [3]). Dlatego też powiedział doń Pan winnicy: „Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry“? Podobne ma znaczenie i przypowieść, zapisana u św. Łukasza, gdzie starszy syn zazdrości młodszemu, i nie chce go przyjąć, pomimo iż ten żałował za swe życie złe, i oskarża ojca o niesprawiedliwość. Że takie ma znaczenie, świadczy o tem początek i zakończenie tej przypowieści: „ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi“.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ (SEXAGESIMA).

Jaką powinna być matka chrześcijańska.

Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje.

Serce ludzkie już od najwcześniejszej młodości wymaga wielkich starań i troskliwej opieki. Podobnem jest do roli, którą człowiek na wiosnę uprawia starannie i zasiewa, aby w jesieni obfite wydała owoce. Któż jest najpierwszym siewcą na roli serc ludzkich? Matka, której Bóg powierzył serca i dusze niewinnych dziatek, która jest pierwszą opiekunką i wychowawczynią swych dzieci. Serca dziatek, to żyzna i urodzajna rola, w którą matka rzuca pierwsze ziarna nauki Bożej; serca dziatek, to pusta księga, do której matka wpisuje pierwsze słowa miłości Bożej; serca dziatek to miękka glina, którą matka urabia według swych przekonań i nadaje jej pożądane kształty. Nie na tem jednak kończy się jej zadanie. Matka wywiera wpływ nie tylko na dzieci,

---

[3]). Rzym. X, 5.

ale na całą rodzinę, na wszystkich domowników. Szczęśliwy dom, w którym cnotliwa kobieta pełni wielki i święty urząd matki. Ponieważ zadanie to tak ważne i wzniosłe, dlatego wielkie powinny być cnoty matki. W dzisiejszej nauce zastanowimy się, jakie cnoty zdobić powinny kobietę, aby mogła godnie odpowiedzieć swemu zadaniu — czyli jaką powinna być matka chrześcijańska.

Zdrowaś Marya.

1. Matka chrześcijańska powinna być *pobożną i religijną.* Tylko kobieta religijna, wychowana w bojaźni Bożej, w zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej, może dobrze wypełnić swe święte zadanie. „Religia dobrą jest dla kobiet“ — mówią zwykle ci, którzy wyrzekli się Boga. Mówią to z lekceważeniem, a jednak nie przypuszczają nawet, jak wielką w tych słowach wypowiadają prawdę, gdyż kobieta bez religii nie może dobrze wypełnić zadania, do jakiego Bóg ją powołał. Tylko religia wskaże jej drogę, którą ma postępować, tylko religia udzieli jej sił do pełnienia wielkich i trudnych obowiązków, do walki ze złem i do znoszenia wielkich cierpień i przeciwności. Pismo św. porównuje cnotliwą kobietę do szczepu winnego, który obfite rodzi owoce. Szczep winny wszakże potrzebuje podpory — bez niej upada na ziemię i nie może dobrych wydać owoców. Podporą kobiety jest religia; na niej wsparta dąży kobieta do coraz większej cnoty i doskonałości i staje się przez to szczęściem i błogosławieństwem tych, którzy ją otaczają.

Religijna kobieta jest błogosławieństwem męża. Wypełnia sumiennie wszystkie względem niego obowiązki i dochowa mu wiary aż do śmierci. Jest mu pomocą w pracy, pociechą w smutkach i przeciwnościach — wnosi do jego domu pokój i szczęście. Biada natomiast mężowi, który ma żonę bezbożną i niereligijną. Nie może być pewnym jej serca, ani wierności; nie może liczyć na pociechę i pomoc w nieszczęściu; nie znajdzie spokoju i zadowolenia przy do-

mowem ognisku. Na nim spełniają się słowa Pisma św: *Serce poniżone i twarz smutna i rana serdeczna zła niewiasta* [1]).

Religijna kobieta jest błogosławieństwem swych dziatek. Szczęśliwe dziecko, które wzrasta pod okiem cnotliwej, pobożnej matki. Cnotliwa, pobożna matka zdaje sobie dokładnie sprawę ze wszystkich obowiązków, jakie ma względem dzieci i wypełnia je sumiennie. Kocha swe dzieci, otacza je troskliwą opieką, czuwa nad ich duszą i ciałem. Cnotliwa, pobożna matka wychowuje dzieci w miłości Boga i bliźniego, kształci ich wolę i serca, umacnia w cnocie, aby wyrosły Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Jak biedne natomiast i nieszczęśliwe dzieci, które mają bezbożną matkę. Czyż dzieci te, wychowane bez Boga i zasad religijnych, mogą wyrosnąć na ludzi dobrych i cnotliwych?

Cnotliwa, pobożna kobieta jest sercem rodziny. Jak z serca płynie moc ożywcza na cały organizm, tak wpływ dobrej, religijnej kobiety przenika całą rodzinę. Gdy Bóg w sercu matki założył swój ołtarz, wtedy dom cały staje się kościołem.

Nie zapominajcie więc, chrześcijańskie żony i matki, że wpływ wasz wtedy jest najpotężniejszym i najwięcej błogosławionym, gdy w sercach waszych płonie gorąca wiara i miłość Boga. Bądźcie pobożne i starajcie się, aby w domu waszym panowała pobożność. Bądźcie gorliwe w służbie Bożej, świecąc dobrym przykładem całej rodzinie i domownikom. Przystępujcie jak najczęściej do Stołu Pańskiego. Komunia dobrej, pobożnej matki może przynieść niezliczone łaski i błogosławieństwa dla całej rodziny. Gdy matka w tej uroczystej, świętej chwili zaniesie do Zbawiciela gorącą prośbę za swoje dzieci, wtedy Chrystus Pan z pewnością nie odmówi jej modłom.

2. Matka chrześcijańska powinna odznaczać się pracowitością, albowiem ta pracowitość przyczynia się w wielkiej mierze do szczęścia i zadowolenia całej rodziny. Gdzie gospodarna matka spełnia pilnie i sumiennie wszystkie pra-

[1]). Ekkli. XXV, 31.

ce domowe, tam panuje ład i porządek, spokój, zgoda i zadowolenie. *Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu*[2])—mówi Pismo św. Gdy wszakże matka nie zna, co to pracowitość i obowiązkowość, wtedy nie może być mowy o zgodzie i szczęściu w rodzinie. Chociażby mąż był bardzo pracowitym, chociażby były wszystkie inne warunki, konieczne do szczęścia, nieobowiązkowa, niedbała matka stanie się powodem niezgody i niezadowolenia.

Ta pracowitość i obowiązkowość matki, będąca jedną z głównych przyczyn szczęścia w rodzinie, jest również źródłem własnego jej szczęścia. Czyż może być większe szczęście dla matki, jak poświęcać się dla ukochanych i szerzyć wokół siebie radość i zadowolenie? Czy może być większa chluba dla matki, jak być sercem rodziny? Wszak Pismo św. najchlubniejsze wystawia świadectwo kobiecie pobożnej, która sumiennie spełnia swoje obowiązki. *Upatrowała ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta, bojąca się Boga, ta będzie chwalona*[3]).

Nie uprzykrzajcie więc sobie pracy domowej, chrześcijańskie żony i matki, albowiem ta praca nieobliczone przynosi korzyści, nie tylko dla domu całego, ale i dla was. Pracujcie chętnie i z pogodną twarzą, albowiem pracownik, który z ochotą wykonuje swą pracę, podwójną skarbi sobie zasługę: spełnia swój obowiązek i drugich pociąga swym przykładem. Pracujcie nie tylko dla swych ukochanych, ale i dla Boga. Niech praca wasza będzie jednocześnie modlitwą i służbą Bożą; uświęcajcie ją przez dobrą intencyę. Codzień z rana poświęćcie Bogu na chwałę wszystkie swe zajęcia i odnawiajcie tę dobrą intencyę przy pracy, zwłaszcza wtedy, gdy wyda wam się zbyt uciążliwą i trudną.

3. Matka chrześcijańska powinna być dobroczynną

---

[2]). Przyp. XII, 4.
[3]). Przyp. XXXI, 27. 30.

i miłosierną. „Gdy Bóg stwarzał serce człowieka — pisze Bossuet — wlał w nie naprzód dobroć“. Jeżeli słowa te odnoszą się do wszystkich serc wogóle, to w szczególności zastosować je można do serca kobiety, którą Bóg wyłączną obdarzył dobrocią i współczuciem dla cierpień bliźniego. Wszak serce kobiety łatwiej się wzrusza na widok cudzego nieszczęścia, niż serce mężczyzny. Wszak oko jej częściej wylewa łzy współczucia, a ręka obficiej rozdaje jałmużnę biednym i potrzebującym. Wszak częściej kobieta poświęca się dziełu miłosierdzia, oddając się na usługi cierpiącej ludzkości.

Te cechy dobroci i miłosierdzia posiadać powinna szczególniej matka chrześcijańska: ma być dobrą i współczującą nie tylko dla męża, dzieci i domowników, lecz dla wszystkich nieszczęśliwych i biednych. Chrześcijańska matka spieszy z radą i pomocą, gdy widzi bliźniego w nieszczęściu, odwiedza chorych, wspiera jałmużną ubogich i potrzebujących, mając zawsze w pamięci słowa Zbawiciela: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ [4]). Chrześcijańska matka wie, że rozsądnie rozdzielana jałmużna nie zuboży nikogo, lecz ściągnie błogosławieństwo Boże na całą rodzinę. *Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogimi i nagrodę jego odda mu* [5]), - mówi Pismo św.

Cnota miłosierdzia jest najpiękniejszą ozdobą kobiety. Ćwiczcie się więc w tej cnocie, chrześcijańskie matki, wspomagajcie ubogich, o ile na to pozwalają warunki w których żyjecie; dawajcie jałmużnę chętnie, bez szemrania, *albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje* [6]).

Spieszcie z pomocą biednym nie dlatego, aby was ludzie widzieli i chwalili, lecz z miłości ku bliźnim. *Niechaj nic nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie* [7]).

---

[4]). Mat. XXV, 40. [5]). Przyp. XIX, 17. [6]). II. Kor. IX, 7.. [7]). Mat. VI, 3. 4.

Oto trzy najważniejsze cnoty, które ozdobić powinny matkę chrześcijańską: głęboka pobożność, pracowitość i miłosierdzie. Matki polskie, nie zapominajcie, że cnoty te jaśniały zawsze najczystszym blaskiem w naszym narodzie, że były po wszystkie czasy największą ozdobą polskiej niewiasty. Idźcie więc śladem tych świętych matek naszyc h bądźcie wierne Bogu i Kościołowi; poświęcajcie się chętnie dla dobra waszej rodziny, spełniając sumiennie wszystkie obowiązki; spieszcie z pomocą do chat ubogich, do łoża chorych, osuszajcie łzy nieszczęśliwych. Wtedy staniecie się miłemi Bogu, uszczęśliwicie siebie i drugich i błogosławić was będą przyszłe pokolenia. Amen.

HOMILIA

NA SZEŚĆDZIESIĄTNICĘ

Św. Cyryl.

Przypowieści są to jakby obrazy, rzeczy, które są nieuchwytne dla oczów cielesnych i mogą być poznane jedynie przy pomocy oczów duchowych — czego oczy ciała dostrzedz nie mogą, to przypowieść ukazuje oczom duszy, — a to w ten sposób, że stawa przed nie rzecz przybraną w szatę konkretną, zmysłową. Po tej wstępnej uwadze, dotyczącej ogólnego charakteru przypowieści, zobaczmy, co nam stawia przed oczy duszy naszej przypowieść Zbawiciela. Od samego zresztą autora możemy się dowiedzieć o jej celu i znaczeniu, — bo właśnie nieświadomi byli tego święci uczniowie, i podeszli do Zbawiciela i zapytali: „Jakie znaczenie ma ta przypowieść?“..

„Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są którzy słuchają, potem przychodzi dyabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni i t. d.“ Twarda jest wszelka droga, która pługa nie zna, bo zdep-

tana jest przez przechodniów. Kto zaś jest twardego serca, jakby podeptanego, sponiewieranego, — ten tak jest usposobiony, że jego nie ima się żadne Boskie, święte upomnienie pod wpływem którego mógłby wydać świetne owoce cnót wszelakich. Ludzie tacy stali się drogą udeptaną dla duchów nieczystych, dla samego szatana, bo serce ich wyjałowiałe niezdolne jest wydać jakikolwiek owoc. — Są znów inni ludzie, którzy, aczkolwiek niedbali są, w prostocie jednak swojej zachowują wiarę. Ci ludzie nie mają głębokich podstaw dla swej pobożności, — wprawdzie przychodzą oni do świątyni i słuchają słowa Bożego, ale niezbyt poważnie biorą je do siebie; — a skoro tylko wyjdą z kościoła, natychmiast w niepamięć puszczają usłyszaną naukę. Nadto ci ludzie są tego rodzaju, że gdy żadna chmura czarna nie unosi się nad Kościołem, wtedy oni miarę zachowują; gdy zaś wybucha prześladowanie, wtedy w ucieczce z obozu chrześcijańskiego szukają ratunku. Do nich odzywa się prorok Jeremiasz: Gotujcie tarcz i pawęzę, a wychodźcie na wojnę[1]) Niezwyciężoną bowiem rękę ma nasz Zbawiciel, i jak upomina, pouczony własnem doświadczeniem św. Paweł: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli*[2]). Zresztą jeżeli wypadnie walczyć z tytułu imienia chrześcijańskiego, w jego obronie, wtedy naprawdę los nasz stanie się przedmiotem zawiści dla wielu. Słusznie mówił Zbawca apostołom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą“ A uczył nas tego Zbawiciel nie samemi tylko słowy, ale i czynami. Własną bowiem duszę za nas oddał, i za cenę krwi własnej nabył ziemię całą. My więc nie do siebie należymy, ale do Tego, który nas odkupił, zbawił, — Jemu jesteśmy zupełnie poddani. Toteż powiada św. Paweł: *Albowiem na to Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby i nad umarłymi i nad żyjącymi panował*[3]).

---

[1]) Jerem XLVl, 3. [2]) l, Kor. X, 13.
[3]). Rzym. XlV, 9.

Rzućmy też okiem na te ciernie, które przytłumiają nasienie Boże. Cóż o nich powiada Zbawiciel? Wprawdzie On rzuca ziarno, ale cóż kiedy ono choć pozostaje w duszach tych, które je przyjmują, i jakby wschodzi i wyrasta, to jednak przytłumionem jest przez troski doczesne, i jak powiada prorok: „Staje się źdbłem, nie mającem dość sił, by uczyniło mąkę[4])". *Rozkopcie sobie nowinę, a nie siejcie na cierniu*[5]) A więc żeby nasienie Boże w nas zakwitło, odrzućmy wprzód te troski doczesne, które niepokoją umysły nasze.

Ziemia urodzajna i przynosząca owoc stokrotny, to dobre i uczciwe dusze, które ziarna słowa Bożego do głębi swego serca przyjmują, zachowują i starannie pielęgnują. O ludziach tego rodzaju z całą słusznością może być powiedziane to, co przez usta jednego z proroków było wyrzeczone od samego Boga. „I będą was błogosławionymi nazywać wszystkie narody, bo wy będziecie ziemią pożądaną"[6]). Gdy bowiem słowo Boże padnie na dusze, wolne od tych rzeczy, które je zwykle zbytnio przygniatają, wtedy wypuszcza głębokie korzenie, i wyrasta na podobieństwo kłosu i przepiękny owoc wydaje.

Jestem zresztą przekonany, że tłomaczę kwestyę tej zapłaty ludziom, którzy pragną się czegoś nauczyć. Otóż Mateusz, przytaczając ten sam rozdział, podaje, że dobra ziemia wydała owoce trojakiej wartości, i *czyni jedno setny, a drugie sześćdziesiąty, a drugie trzydziesty*[7]). Chrystus Pan zaznacza trojakie szkody i trojakie dodatkowe strony. Jedno bowiem ziarno pada na drogę, i to porywa ptactwo; inne padło między skały, i tam wyschło; inne znowuż zagłuszone zostało cierniami. „Ziemia pożądana" zaś wydaje, jak powiedziałem, owoc potrójny: setny, sześćdziesiąty i trzydziesty. Stąd i św. Paweł powiada: „Każdy ma własny dar od Boga: jeden tak, a drugi tak". Dlategoteż widzimy, że

---

[4]). Ose. XIII, 7: [5]). Jer. IV, 3.
[6]). Malach. III, 12. [7]). Mat. XIII, 33.

święci różnie dzieła świetnie wykonywali. Zresztą konieczną jest rzeczą starać się raczej o rzeczy ważniejsze i wznioślejsze, aniżeli o rzeczy bardziej poziome.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ (QUINQUAGESIMA).

Czas Wielkopostny.

Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym.
Łuk. XVIII, 31.

Gdy uprzytomnimy sobie, że Chrystus Pan był jednocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, zrozumiemy, że Boskie przymioty musiały objawiać się w Jego ludzkiej naturze. Wszechmoc Boska objawiła się przez wielkie i liczne cuda — wszechwiedza przez przepowiadanie rzeczy przyszłych. Od pierwszej chwili narodzenia Chrystus Pan wiedział, co Go czeka, nie tylko jako Bóg, ale jako człowiek. To też każdej godziny, każdej chwili Zbawiciel miał przed oczyma cały ogrom swych przyszłych cierpień. Gdybyśmy, najmilsi bracia, znali przyszłość naszą, gdybyśmy wiedzieli, co nas czeka w życiu, wtedy z pewnością niejeden z nas utraciłby ochotę do życia i poddał się zwątpieniu. Chrystus Pan który jednak był najświętszy i najdoskonalszy, nie przeląkł się obrazu swej męki okrutnej i śmierci i z całym spokojem mówił już naprzód o tem, co Go czeka. Gdy wchodził Pan Jezus do Jerozolimy w kilka dni przed swą męką, przepowiedział dokładnie swe cierpienia. „Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubi-

czowan i uplwan; a ubiczowawszy, zabiją Go". Za co Chrystus Pan cierpiał tak bardzo i to nie tylko gdy zbliżała się chwila męki okrutnej, lecz już od pierwszej chwili narodzenia? Za grzechy nasze — dlatego, aby nas pojednać z Bogiem i otworzyć nam drogę do nieba. Dlatego też słusznem jest, abyśmy z wdzięczności ku Zbawicielowi przypominali sobie Jego mękę i śmierć i w duchu przeżywali wraz z Nim wszystkie te cierpienia. Kościół św. w dzisiejszej Ewangelii przypomina nam cierpienia Pana Jezusa, albowiem zbliża się czas Wielkiego Postu, który jest wyłącznie poświęcony na rozważanie męki i śmierci Syna Bożego. Wielki Post jest jednym z najważniejszych okresów Roku Kościelnego, każdy więc dobry katolik powinien znać dokładnie jego znaczenie. Dlatego też w dzisiejszej nauce, za łaską Bożą, postaramy się wytłomaczyć wam, czem jest okres Wielkiego Postu.

I.

Czas wielkopostny powinien być dla chrześcijanina okresem ciszy i oddalenia od świata. Celem naszej pielgrzymki życiowej jest dążenie do uświęcenia i doskonałości chrześcijańskiej. *Bądźcież doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [1]) — mówi Zbawiciel. Świat jednakże odrywa nas od tego celu, ukazując nam inny cel, czysto ziemski, doczesny: pogoń za przemijającemi dobrami tej ziemi, za przyjemnościami i używaniem. Wobec naszej ludzkiej natury każdy z nas musi myśleć o zaspokajaniu potrzeb materyalnych, doczesnych, a zmysły nasze ciągną nas do ziemi, odrywając ducha od Boga i spraw nadprzyrodzonych. To też prędzej czy później zapomnielibyśmy zupełnie o rzeczywistym celu naszego życia, gdyby Kościół, jako dobra, troskliwa matka, nie czuwał nad naszem zbawieniem, gdyby nie przypominał nam o Bogu i rzeczach nadprzyrodzonych. W tym celu oprócz świąt, poświęconych na chwałę

[1]) Mat. V. 48.

Bożą, ustanowił Kościół jeszcze okresy, w których szczególniej oddawać się mamy myśli o Bogu i zbawieniu duszy. Jednym z tych okresów jest Post Wielki i dlatego spędzać go powinniśmy w ciszy i oddaleniu od świata. Jest to wprost konieczne, albowiem gwar świata, sprawy doczesne i rozrywki przeszkadzają nam w rozważaniu świętych tajemnic i prawd nadprzyrodzonych. Św. Teresa, wiodąc razu jednego duchową rozmowę ze Zbawicielem, usłyszała następujące słowa: „Pragnąłbym rozmawiać z ludźmi i objawiać im moje tajemnice, ale świat gwarem swym ich ogłusza, tak, że nie są zdolni dosłyszeć mego głosu. Tak bardzo oddają się sprawom doczesnym, że niema chwili, w której bym mógł do nich mówić“. Jak promień słońca rozjaśnia całe mieszkanie, skoro tylko otworzymy okno, jak ogień ogrzewa wszystkich, którzy się zbliżą do niego, tak Pan nawiedza duszę, która oddali się od gwaru świata — Pan mówi do niej, zaledwie tylko nastanie cisza, wchodzi do serca natychmiast, skoro Mu je otworzy i rozpala je swą miłością, skoro tylko zbliży się do Niego. Tak, bracia najmilsi, skoro człowiek oddali się od gwaru świata, wtedy łatwiej usłyszy głos Boga, a serce jego napełni spokój niebiański.

Okres Wielkiego Postu jest najodpowiedniejszą chwilą do oddalenia się od gwaru świata, wszystkich jego spraw uciech i rozrywek. Wszak jest to czas, w którym Pan Jezus poniósł za nas bolesną mękę i śmierć na krzyżu. Dlatego też Kościół, pragnąc nam uprzytomnić znikomość tego świata i wszystkich dóbr doczesnych na wstępie do Wielkiego Postu posypuje nam głowę popiołem, wymawiając pełne znaczenia słowa: Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz“. Kościół pragnie, abyśmy w tym czasie usunęli się od świata, zaniechali wszelkich zabaw i przyjemności, abyśmy tem lepiej oddawać się mogli sprawom naszej duszy. Kościół wszakże nie żąda, abyśmy przez to zaniedbywali sprawy naszego zawodu, lecz abyśmy wolne od pracy chwile poświęcali nie na zabawy i przyjemności lecz na pracę około

dobra duszy. Kościół nie żąda, abyśmy unikali ludzi, lecz abyśmy powstrzymywali się od próżnych zabaw, które rozpraszają nasz umysł.

II.

Okres Wielkiego Postu powinien być dla chrześcijanina czasem pobożnego rozmyślania. Ów popiół, którym kapłan posypuje głowy wiernych, ma nam przypominać znikomość rzeczy doczesnych i cel, do którego jesteśmy stworzeni. Wprawdzie każdy z nas, najmilsi bracia, powinien ustawicznie cel swój wieczny mieć przed oczyma, że jednak tak słabi jesteśmy i tak łatwo skłaniamy się do świata, dlatego Kościół w czasie wielkopostnym przypomina nam ten cel i zachęca do poważnych rozmyślań. Dlatego w tym czasie częściej odbywają się po kościołach kazania i nauki, aby słowo Boże rozjaśniło umysły wiernych, pobudziło ich do rozważania wielkich prawd religijnych i skłoniło do poprawy życia. Dlatego Kościół ukazuje nam obraz cierpiącego Zbawiciela, abyśmy rozważając nieskończoną Jego miłość i miłosierdzie, tem więcej grzechów się wystrzegali. Kościół prowadzi nas na górę Oliwną, abyśmy poznali walkę i obawę śmiertelną Zbawiciela—przed sąd, na którym zapada wyrok śmierci Pana Jezusa — wreszcie na górę Kalwaryjską, aby nam pokazać Zbawiciela, wiszącego na krzyżu w towarzystwie dwóch łotrów, w hańbie i poniżeniu. Wszystkie te św. tajemnice, które nam Kościół w tym czasie przypomina, mają na celu pobudzić nas do pracy na własne zbawienie.

Co przedewszystkiem rozważać powinniśmy w czasie Wielkiego Postu? Wielkie prawdy religijne, a w szczególności te, które mogą nas powstrzymać od grzechu i zachęcić do cnotliwego życia. Mamy więc rozważać o śmierci i rzeczach ostatecznych; o tem, że sprawiedliwych czeka po śmierci wieczna nagroda, a grzeszników wieczna kara; że najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem człowieka jest staranie o dobro duszy w myśl słów Zbawiciela, który mówi- *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na*

duszy swej szkodę podjął. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam dodano. Te prawdy są najodpowiedniejszym przedmiotem do rozważań w czasie Wielkiego Postu, przedewszystkiem jednak w tym czasie rozważać powinniśmy mękę Chrystusa Pana, „Nic bowiem — jak mówi bł. Albert Wielki — nie może łatwiej oderwać serc naszych od grzechu, podnieść i miłością Bożą zapalić, jak uważne i pobożne rozpamiętywanie męki Zbawiciela“. Aby jednakże to rozważanie przyniosło obfite owoce, musimy przytem modlić się gorąco. Modlitwa czyni nas zdolnymi do rozważania, a rozważanie pobudza do modlitwy. Bez modlitwy rozważanie nie doprowadziłoby nas do pożądanych wyników; byłoby tylko próżną stratą czasu. Dlatego też zwłaszcza w Wielkim Poście powinniśmy gorąco modlić się do Boga.

III.

Wielki Post jest wreszcie czasem umartwiania i pokuty. Chrześcijanin wprawdzie każdego czasu powinien umartwiać się i pokutować, w szczególności jednak w okresie wielkopostnym, gdzie każdy dzień, każda chwila przypominają nam mękę Zbawiciela, który umarł za nasze grzechy. Zwłaszcza w tym czasie powinniśmy ujarzmiać nasze zmysły i złe skłonności powinniśmy unikać zabaw i rozrywek światowych, a myśleć o Bogu i rzeczach nadprzyrodzonych. Dlatego też Kościół zabrania nie tylko głośnych zabaw, ale przepisuje wstrzymywanie się od potraw mięsnych w czasie Wielkiego Postu. Kościół przez wydanie przepisów o poście dopomaga nam do ujarzmienia zmysłów, albowiem nieumiarkowane używanie pokarmów a zwłaszcza mięsne potrawy rozbudzają w człowieku zmysłowość i grzeszne namiętności. Dlatego też apostół mówi: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym się nie stał odrzuconym*[5]), a św. Grzegorz dodaje: „Pość i ponieważ zgrze-

[2]) Mat. XVl, 26.
[5]). I Kor. XX, 27.

szyłeś, pość abyś nie zgrzeszył" Czem jest chrześcijanin, który nie wypełnia przepisów postnych? Nieposłusznym synem Kościoła, gdy lekceważy jego przepisy — niewolnikiem grzechu, którego nie może uniknąć ten, kto nie umie się umartwiać — nieprzyjacielem chrześcijańskiej cnoty, której nie można osiągnąć bez zaparcia siebie. Chrześcijanin. który nie wypełnia przepisów postu, utracił ducha chrześcijańskiego.

Skoro czas Wielkiego Postu jest okresem oddalenia od świata, rozważania i umartwienia, z tego wypływa, że musi być również czasem pokuty, gdyż bez pokuty wszystkie te pobożne ćwiczenia, o których mówiliśmy, byłyby bez pożytku dla naszej duszy. Wszystkie starania Kościoła w czasie Wielkiego Postu mają na celu pobudzić nas do pokuty. Mamy za przykładem Zbawiciela, który cierpiał i umarł za nasze grzechy, przez szczerą pokutę umrzeć dla grzechu i jak Chrystus Pan zmartwychwstał. tak i my zmartwychwstać mamy duchowo do życia łaski i odtąd żyć w czystości i świętości serca. Unikając świata i próżnych zabaw, możemy tem łatwiej poznać stan naszej duszy, nasze błędy i słabości, które zwalczyć trzeba. Przez rozważanie i modlitwę spływa na nas łaska Boża, w której świetle poznajemy, że grzech jest największem złem na ziemi, a gdy przez ujarzmienie zmysłów ćwiczymy się w cnocie posłuszeństwa i zaparcia siebie, już tem samem wkraczamy na drogę pokuty, bez której nawet ofiara krzyżowa Zbawiciela byłaby dla nas bez pożytku. Przez całe życie powinniśmy pokutować. szczególniej jednak w czasie Wielkiego postu należy czynić owoce godne pokuty[6]).

Zechciejmy tedy zrozumieć, najmilsi bracia, jak ważne jest znaczenie Wielkiego postu i starajmy się przepędzić go w duchu Kościoła katolickiego. Wszakże tak słabi i ułomni jesteśmy! Cóż stałoby się z nami, gdyby Kościół nie pracował na nasze zbawienie z pomocą środków nie-

[6]). Łuk. III. 8.

bieskich, gdyby duszy naszej nie ukazywał tych dróg i szlaków górnych, skąd płyną nam źródła zbawienia? Korzystajmy więc z nadchodzącego Wielkiego Postu, aby odnowić siły ducha, wzmocnić go i uzbroić do walki życiowej. Żyjmy w ciszy i skupieniu zdala od zabaw i rozrywek tego świata, abyśmy mogli usłyszeć głos Pana, abyśmy poznać mogli, co potrzebne do naszego zbawienia. Gdy oddalimy się od gwaru świata, wtedy Bóg zagości w sercu naszem i tem łatwiej usłyszy nas, gdy wołać będziemy wraz z owym ślepym, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia: „*Panie, zmiłuj się nademną, spraw abym przejrzał*“[7]), spraw, abym poznał, co dobre i sprawiedliwe i potrzebne do zbawienia. Poświęćmy ten czas wielkopostny na słuchanie i rozważanie słowa Bożego, abyśmy w swietle łaski Bożej, poznali prawdziwą drogę do nieba. Módlmy się gorąco o łaskę wytrwania w dobrem, umartwiajmy zmysły nasze i oczyszczajmy dusze przez szczerą i gorliwą pokutę. A wtedy, najmilsi bracia, możemy być pewni, że Bóg pobłogosławi naszym dobrym postanowieniom i nie ominie nas nagroda, jaką Bóg zgotował tym, którzy Go miłują. Amen.

HOMILIA

NA PIĘĆDZIESIĄTNICĘ.

Św. Augustyn, biskup.

(Ex serm 52).

Miłujcie Boga, bo nad Niego nic lepszego nie znajdziecie. Miłujecie srebro, bo lepsze jest od żelaza i miedzi. Miłujecie więcej złoto, bo jest lepsze od srebra. Jeszcze więcej miłujecie kamienie drogocenne, bo one przewyższają cenę złota. Miłujecie wreszcie to światło, którego boi się utracić każdy człowiek, co śmierci się lęka.

[7]). Łuk. XVIII, 39. 41.

Miłujecie — powiadam — to światło, tak jak — powodowany gorącem pragnieniem posiadania go — miłował je ten, który wołał za Chrystusem *Zmiłuj się nade mną, Synu Dawidów*! — tak bowiem wołał ów ślepy, gdy Chrystus obok niego przechodził,—bał się, by Jezus go nie minął, nie uleczywszy go. Ludzie, towarzyszący Chrystusowi Panu, zgromili go i zakazali wołać, — ale on tem głośniej wołał. Wtedy *Jezus, stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie*: A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: *Co chcesz, abym ci uczynił?* A on powiedział: *Panie abym przejrzał*. A Jezus mu rzekł: *Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła*. Miłujcie Chrystusa, — pożądajcie światła, którem jest Chrystus. Jeśli ów ślepiec pożądał światła cielesnego, to ile więcej wy pożądać powinniście światła dla serc waszych? Wołajmy doń nie wołaniem, ale obyczajami. Żyjmy dobrze, gardźmy światem. Niech dla nas niema żadnej wartości to wszystko, co przemija. Ludzie z pewnością nas ofukną, gdy zobaczą, że gardzimy sprawami ludzkiemi, sprawami ziemskiemi, — i powiedzą: czemu cierpisz, niemądry? Ludzie owi przeciwni są temu, by ślepy wołał, — są też tacy niektórzy chrześcijanie, którzy zabraniają żyć po chrześcijańsku, — jak ludzie owi, towarzyszący Chrystusowi Panu, zabraniali owemu człowiekowi wołać za Chrystusem i pożądać światła, — podobnie czynią i niektórzy chrześcijanie.

Lecz przezwyciężmy ich, i żyjmy dobrze, — a życie samo niech będzie naszem wołaniem do Chrystusa Pana, i stanie Ten, który zawsze stoi. Tu bowiem również zawarta jest wielka tajemnica. Wtedy przechodził Chrystus, gdy ów ślepy wołał, — gdy zaś uzdrawiał, stanął. To przejście Chrystusa niech nas pobudza do wołania. Cóż oznacza to przejście Chrystusa? — przez „Przejście“ Chrystusa rozumiemy to wszystko, co On dla nas przecierpiał tu na ziemi. Narodził się, — więc przeszedł. Czyż jeszcze się rodzi? Wzrósł, — więc przeszedł. Czyż jeszcze wzrasta? Karmił się piersią. Czyż jeszcze się karmi? Jadł i pił. Czyż jeszcze to czyni? Zmęczony spał. Czyż jeszcze śpi?

Wreszcie został schwytany, związany, ubiczowany, cierniem ukoronowany, spoliczkowany, oplwany, przybity do krzyża, zabity, włócznią przeszyty, pochowany, i zmartwychwstał, — więc, również przeszedł. Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Ojca. —Otóż tu stanął. Wołaj tedy, jak tylko możesz, a natychmiast cię oświeci. Albowiem przez to samo, że „Słowo było u Boga“, bezwątpienia stał, — bo się nie zmieniał. „A Bogiem było słowo, a Słowo stało się Ciałem“. Ciało przez swe „przejście“ wiele uczyniło, i cierpiało: Słowo stanęło. Tem Słowem serce się oświeca, bo to Słowo zaszczyt przynosi temu ciału, które na się przyjęło. Usuń Słowo, czem zostanie ciało? Tem samem, czem jest i twoje ciało? Ciało zaś Chrystusa, aby było zaszczycone, „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“. Wołajmy więc i żyjmy dobrze. *Ks. St. K.*

PRZEMÓWIENIE

NA ŚRODĘ POPIELCOWĄ.

Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

Uroczystość dzisiejsza ma cechę smutku. Jasne barwy używane przez cały rok w kościele, zastąpiła barwa fioletowa, która jest symbolem smutku i pokuty, ołtarze okryte zasłonami, organy zamilkły. Smutek objawia się w poważnych tonach śpiewu kościelnego i w ceremonii święcenia popiołu. Wszystko to, na co dziś patrzymy w kościele, jest dla nas wymowną nauką. „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“ — mówi kapłan, posypując głowy wiernych święconym popiołem. Słowa te upokarzają pychę człowieka, jego wielkość, próżność i żądzę panowania. Przypominają mu smutną prawdę, że jest grzesznikiem. Albowiem słowa

te wyrzekł Bóg do pierwszych ludzi, którzy przez przestąpienie przykazania Bożego oddali się dobrowolnie w niewolę grzechu, śmierci i szatana. „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“ — mówi dziś Kościół do wszystkich ludzi bez wyjątku, zarówno bogatych, jak ubogich, dzieci i starców, ogłaszając przez to w obliczu nieba i ziemi, że wszyscy jesteśmy grzesznikami. To samo i my wyznajemy, przyjmując popiół na głowy.

Przez ten akt pokory wkraczamy w okres Wielkiego Postu, wchodzimy na drogę pokuty, przez którą jedynie możemy brać udział w zasługach męki i śmierci Zbawiciela i w chwale Jego zmartwychwstania. Zmysłowość i pycha zaprowadziły nas na drogę grzechu, a zejść z tej drogi możemy tylko przez umartwianie zmysłów i przez pokutę, a to jest celem Wielkiego Postu. Dlatego też w dniu dzisiejszym pomówimy o poście, który jest jednym ze środków umartwienia i pokuty.

I.

Pościć — znaczy wstrzymywać się przez pewien czas albo całkowicie, albo od niektórych tylko pokarmów — znaczy przyjmować posiłek tylko i w pewnych, oznaczonych godzinach. Widzimy więc, że post ma na celu umartwienie ciała i poddanie go pod ogólne prawo pokuty. Post jest jednym ze środków, z pomocą których ciało nasze poddajemy pod władzę duszy. To ciało które buntuje się przeciwko władzy duszy — które powstaje przeciwko prawom Bożym, musimy ujarzmić, aby uśmierzyć jego złe żądze. Środkiem ku temu jest post, który nam Kościół od najdawniejszych czasów zaleca. Post istnieje już od stworzenia świata, już w raju zakazał Bóg pierwszym ludziom pożywanie owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Mojżesz przed każdem ważniejszem zadaniem pościł długo, również Eliasz i Dawid. Niniwici, napominani przez proroka, pościli aby odwrócić od siebie karzącą rękę Boga. Syn Boży, przyszedłszy na świat, nie znosi postu, owszem przed rozpoczęciem

swej pracy apostolskiej udaje się na pustynię i tam pości przez dni czterdzieści. Na pamiątkę tego postu Zbawiciela ustanowił Kościół Wielki Post, trwający sześć tygodni. Mówiąc o uczniach, którym Faryzeusze zarzucali, iż nie poszczą, wyrzekł Pan Jezus; *Gdy będzie wzięt od nich Oblubieniec, tedy będą pościć.*[1]) Z tego wszystkiego widzimy, że post pochodzi z rozporządzenia Bożego, a Kościół ustanowił tylko przepisy, kiedy i jak pościć mamy.

Dziś więc ogłasza nam Kościół Post Wielki, aby wszyscy ludzie przez umartwienie i pokutę pojednali się z Bogiem i odzyskali Jego łaskę. Dziś modli się Kościół wołając: „Boże, któryś, przebaczył Niniwitom, ponieważ czynili pokutę, spraw abyśmy, naśladując ich w pokucie, jak oni, dostąpili odpuszczenia win naszych“. Dziś kapłan przed ołtarzem zanosi tę prośbę błagalną: *Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu: a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Przecz mówią między narody: Gdzież jest Bóg ich?*[2]). Dziś ogłasza Kościół wszystkim swym synom te pocieszające słowa: *Przetoż teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu, i w żalu... bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia*[3]). Co na to odpowiadają ludzie? Jedni skarżą się głośno i wyrzekają, drudzy odpowiadają obojętnością lub lekceważeniem, inni wreszcie pogardą i bluźnierstwem. Iluż to katolików wynajduje różne wymówki, któreby zwolnić ich mogły od obowiązku postu i czynienia pokuty. Ilużto ludzi wychowanych w zbytku, próżniactwie i zmysłowości, którzy nie chcą się poddać przepisom Kościoła. Ile kobiet, które z urojonej obawy o swe zdrowie, nie chcą pościć, lecz wątłe zdrowie nie przeszkadza im balować całymi dniami i nocami. „Niech sobie poszczą księża i zakonnicy“ — mówią jedni. Jeszcze czas na pokutę, niech pierwej użyję życia“ — myślą drudzy. Smutne to i przerażające zjawisko.

[1]) Mat. IX, 15. [2]). Joel II, 17. [3]). Joel II, 12. 13.

Nieszczęśliwi gardzą pokutą, od której zależy ich zbawienie — nie widzą przepaści do której dążą bez upamiętania.

II.

Post, ponieważ pochodzi z woli Boga, musi mieć wszystkie cechy, jakich żąda Zbawiciel, mówiąc o czci należnej Bogu. Jeżeli Zbawiciel żąda, abyśmy Boga czcili w duchu i prawdzie i odrzuca modlitwę, która nie pochodzi z serca, to i pokuta nie powinna być powierzchowną. Aby podobać się Bogu, trzeba pokutować w duchu i prawdzie; tak samo i pościć należy w duchu i prawdzie. Inaczej staniemy się podobni Faryzeuszom, którzy dlatego tylko pościli, aby ich podziwiano i chwalono. W Ewangelii na uroczystość dzisiejszą czytamy wskazówki, jakie Syn Boży daje swym uczniom pod względem postu. W pierwszym rzędzie zaleca Zbawiciel pokorę. Karci surowo Faryzeuszów za to, że oblekają swe twarze w smutek, aby świat cały poznał, że poszczą i dodaje: *Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją* [4]. Uznanie ludzi i ich pochwały są więc dostateczną nagrodą dla tych, którzy poszczą jedynie z ziemskich pobudek. Chrystus Pan żąda, abyśmy, czyniąc pokutę, a więc i poszcząc, nie skarżyli się na umartwienie jakie sobie zadajemy, nie sarkali, nie uprzykrzali sobie tej ofiary. *Kiedy pościsz, namaszcz głowę twoją i umyj oblicze* — mówi Pan Jezus, to znaczy: czyń to, co czynisz codzień, bądź takim, jak zawsze, aby nikt nie poznał, że umartwiasz się i pokutujesz. Powierzchowne dobre uczynki, których podstawą nie jest pokora, mogą nam u ludzi zjednać nazwę cnotliwych, lecz niczem są w oczach Boga, który zna najskrytsze myśli nasze. Przytem jednak słowa Pana Jezusa mają jeszcze inne znaczenie — jak nam tłomaczy św. Jan Chryzostom. „Umyj oblicze twoje — mówi wielki Ojciec Kościoła to znaczy: „Oczyść swe sumienie". Jak czyste oblicze miłe sprawia wrażenie na ludzi,

[4]). Mat. VI, 16.

tak czyste i dobre sumienie jest miłem Bogu. Obłudni Faryzeusze, którzy udają smutek chcą oszukać Boga i ludzi, lecz sumienie ich jest skalane grzechami. Post nasz wtedy więc tylko może podobać się Bogu, gdy obmyjemy duszę z grzechów. Podobnie i św. Leon Wielki tłomaczy te słowa Zbawiciela. *Namaszcz głowę twoją* mówi dalej Zbawiciel. Pod względem duchowym—tłomaczy św. Jan Chryzostom—Jezus Chrystus jest naszą głową, naszym Wodzem. Otóż napójcie tych, którzy pragną, nakarmijcie tych, którzy są głodni, a tym sposobem wylejcie drogocenny olejek miłosierdzia na waszą Głowę, którą jest Jezus Chrystus". Umyjcie więc oblicza, namaśćcie głowy wasze, to znaczy: miejcie czyste sumienia i dawajcie jałmużnę, gdyż post, który ręce miłosierne ofiarują, jest miłym Bogu" —jak zapewnia nas św. Augustyn.

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i *mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tem jest serce twoje.* Przez słowa te karci Zbawiciel skąpców, którzy nie chcą dawać jałmużny. Na cóż nam przyda się majątek, na co wszelkie dobra tej ziemi, jeśli nie skarbimy sobie zasług w niebie, jeśli dusza nasza skalana skąpstwem, obojętna nieczuła na łzy i niedolę bliźniego. *Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.* Jeśli skarbem twym wola Boga, wypełnianie przykazań Boskich i kościelnych, do których i post należy, serce twe będzie zadowolone i szczęśliwe. Lecz gdy skarbem twym używanie, zmysłowość, łakomstwo i chciwość, wówczas serce twe będzie smutne i niezadowolone, będzie skarżyło się na surowość przepisów kościelnych i sarkało przeciw Bogu. Pamiętajmy, że wszystkie dobra tej ziemi są nietrwałe, znikome i że ich na tamten świat zabrać nie możemy. Pamiętaj, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

III.

Nie wszyscy ludzie mogą wypełniać przepisy postu

z powodu słabego zdrowia. Kościół jest dobrą i troskliwą matką dla wszystkich swych dzieci i dlatego nie żąda, abyśmy spełniali jego przepisy, gdyby to miało zaszkodzić naszemu zdrowiu. Wogóle Post Wielki nie jest już dziś tem, czem był dawniej, gdyż Kościół, uwzględniając odmienne warunki, w jakich żyjemy, złagodził znacznie dawne, surowe przepisy postu. Prócz tego udziela Kościół dyspensy tym wszystkim, którzy dla słusznych przyczyn nie mogą zachować wszystkich przepisów postu. Nie zapominajmy jednak, że post jest tylko częścią innego, ważniejszego obowiązku — pokuty. Jeśli dla słusznych przyczyn, nie możemy zachować postu, ustanowionego przez Kościół, musimy przynajmniej przejąć się duchem pokuty, do której wszyscy jesteśmy obowiązani, gdy wszyscy jesteśmy grzesznikami. Co jest post? Post jest to wstrzymywanie się od posiłku w pewnym czasie albo też odmawianie sobie pewnych potraw. Jeśli więc nie możemy pościć, powinniśmy dla pokuty odmówić sobie innych rzeczy, których pozbawienie stanowi dla nas pewnego rodzaju umartwienie Są różne rodzaje postu i wstrzemięźliwości. Tak samo możemy odmówić sobie zbyt długiego snu, niepotrzebnych rozmów, zabaw, rozrywek i uciech zmysłowych — jak pokarmów i napojów. Czy będąc zwolnionym od jednych, jestem również zwolnionym od drugich? Przeciwnie. Ponieważ nie mogę odmówić sobie jedzenia, tem więcej powinienem powstrzymywać się od tych rzeczy, których pozbawienie nie może przynieść szkody mojemu zdrowiu. Dobry katolik powinien powiedzieć sobie „Post Wielki jest czasem umartwienia i pokuty, a więc powinienem uświęcić go przez wstrzemięźliwość i umartwienie zmysłów. Nie mogę wprawdzie pościć, ale mogę umartwić się milczeniem, wyrzec się pewnych zabaw i rozrywek, mogę umartwić zmysły, czuwać nad sobą, modlić się więcej, znosić cierpliwie wszelkie przeciwności, a wszystko to czynić w duchu pokuty. „Prawdziwa pokuta — mówi jeden ze sławnych kaznodziejów — nie zadawalnia się odmówieniem sobie rzeczy złych, lecz ogra-

nicza zbyteczne; prócz tego potępia wygody, a wreszcie poświęca nawet niektóre z koniecznych rzeczy".

W tym duchu powinniśmy rozpocząć okres Wielkiego Postu, w duchu pokory i skruchy, wstrzemięźliwości i umartwienia słowem w duchu pokuty, do której wszyscy jesteśmy obowiązani. Albowiem wtedy możemy spodziewać się miłosierdzia Bożego i przebaczenia winy i grzechów naszych. Amen. (*R.*)

KAZANIE

NA DZIEŃ OCZYSZCZENIA N. MARYI P.

„A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby go stawili Panu".
Łuk. II. 22.

Ewangelia na dzisiejszą uroczystość wyznaczona do rozważania, tyle mieści w sobie tajemnic, przedziwnych cudów, że ich rozum człowieka ocenić należycie nie zdoła. Bóg wielki i niezmierzony w postaci dzieciny przyniesiony jest do kościoła na rękach przeczystej Maryi; składają wykup za Niego parę synogarlic, jakby był grzesznikiem z grzesznej urodzony matki, jakby poświęcenia potrzebował Ten, który wszystko poświęca a dopatrzył zmazy grzechowej nawet i w Aniołach. Przynosi Go do kościoła Marya po upływie dni przepisanych prawem. Tu znowu uderza was niezrównana pokora; Marya w poczęciu swojem niepokalana pełna łaski, najczystsza i najświętsza, godniejsza i zacniejsza od Aniołów otaczających tron Boży, jakby jedna z córek wiarołomnej Ewy, przychodzi do Jerozolimy, aby w świątyni Pańskiej, ofiarą całopalną oczyszczona była z winy, której nigdy nie zaciągnęła.

Święta Matka, jakże wiernie wstępuje w ślady Syna Bożego. On przyjął postać grzesznika poddając się prawu obrzezania, aby nas grzeszników prawdziwych z piekła wyswobodził; Marya, patrząc na pokorę Pana Jezusa, staje w rzędzie grzesznych niewiast w przedsionku kościelnym, żąda oczyszczenia, a nie mając dla odkupu syna bogatych darów, składa parę synogarlic jako najuboższa z ludzi. Nikt z obecnych temu obrzędowi nie zwracał uwagi na Pana Jezusa ani na Maryę, każdy mniemał, że to dziecię i matka jego, są zwykłymi ludźmi sumiennie wypełniającymi religijny obrządek, a oto przychodzi człowiek, któremu imię Symeon „a ten był sprawiedliwy i bogobojny oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Ś. był w nim"; bierze niemowlę z rąk Maryi, w uniesieniu rzewnem błogosławi Boga, wyznawa, że dziecię, które do swego serca przytula: jest zbawieniem jego; prosi by mu wolno było umierać w pokoju, skoro własnemi oczyma widział, czego przez tysiące lat Patryarchowie pragnęli. Przepowiedział przyszłość dzieciny Jezus mówiąc: „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą* a do Maryi rzekł: *I duszę twoją własną przeniknie miecz.*[1]) W tejże godzinie Anna prorokini weszła do kościoła, chwali Pana Boga, opowiada wszystkim o Panu Jezusie, iż On jest prawdziwym Zbawicielem świata. Dwojgu tym ludziom cnotliwym rozkazał Duch Św., żeby publicznie wyznali przyjście Zbawiciela świata.

Jakże to wszystko przedziwne i niepojęte! Bóg wieczny ma na ziemi matkę, która Go w ofierze Bogu Ojcu niesie do kościoła, ludzie sprawiedliwi Symeon i Anna oświeceni, przez Ducha Św. jednocześnie do świątyni wstępują, aby wysławiali miłosierdzie Pańskie, widzą Boga Zbawiciela w małej dziecinie dają mu świadectwo przed współrodakami, że Jezus jest owym upragnionym a długo wyczekiwanym pogromcą śmierci i piekła.

---

[1]) Łuk II, 34, 35.

I.

Obchodząc dzisiaj uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny rozważmy ofiarę Matki Bożej — i ofiarę naszą jaką powinniśmy składać Panu Bogu.

Wszystkiego człowiek nadużywa czegokolwiek mu prawo zabrania. Cześć Boga nakazana ludziom poszła w poniewierkę; Bóg nauczył Adama jak Mu winien służyć i jakiemi ofiarami chwalić Go był obowiązany; grzeszne jednak dzieci występnego ojca przewróciły wskazany porządek. Czuły potrzebę chwalenia Boga i składania Mu ofiar, lecz zamiast Boga prawdziwego co stworzył niebo i ziemię, powymyślali sobie fałszywe bożyszcza według żądzy swoich i przed niemi bili czołem, czynili ofiary. Gdy tak wszystkie ludy skrzywiły pojęcie o Bogu, wybrany został jeden naród żydowski, który miał być strażnikiem prawd objawionych i wiernym czcicielem Stwórcy swojego; przeniewierzał się i on dość często, nigdy jednak całkowicie nie opuszczał Pana, który miał zawsze wpośród niego wierne swoje sługi. Ta cześć polegała na zachowaniu przykazań i praw obrzędowych, na składaniu ofiar przez Mojżesza ustanowionych Pomimo różności w pojmowaniu Boga, wszystkie jednak ludy to jest bałwochwalcy i wyznawcy prawdziwi na to się zgadzali, że ofiary krwawe być powinny. jak mówi Św. Paweł Apostoł w liście do Żydów *bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenia.*[2]) Te jednak ofiary, były przepowiednią Ofiarnika najświętszego, który sam siebie dał zabić za grzechy ludzkie na krzyżu.

Gdy więc na ołtarzu w Jerozolimskiej świątyni składali kapłani ofiary z wołów cieląt, baranów i kozłów, gdy temi objawami przypominali Bogu obietnicę daną pierwszym rodzicom w raju, że niewiasta zetrze głowę szatana[3]), wchodzi do świątyni owa Przeczysta Dziewica tak dawno przepowiedziana i niesie na swych rękach ofiarę najświętszą, jakiej aż dotąd spragniona ziemia wyczekiwała; przyniosła ofiarę najmilszą Bogu Ojcu, bo jednorodzonego

[2]) Żyd. IX, 22. [3]) Rodz. III, 15.

Syna Bożego. Tak więc Marya była najpierwszą i najgodniejszą kapłanką z ludzi, bo złożyła w ofierze Bogu Pana Jezusa Zbawiciela świata; ofiarowała Go z pokorą posłuszeństwem i pobożnością największą. Marya nigdy plamą grzechu nie dotknięta, miała najczystsze pojęcie Boga Stwórcy swojego; znała świętość Bożą, o ile stworzenie czyste poznać ją może, wiedziała, że jakkolwiek sama jest najdoskonalszym dziełem jego mądrości, jakkolwiek pełna łaski, świątobliwości i cnoty, jednak niczem więcej nie jest tylko stworzeniem. Widząc przeto na swych rękach wcielone słowo, wpatrując się w Boski Majestat swego. Syna, z najgłębszą czcią i pokorą spieszy do kościoła żeby go tam Ojcu przedwiecznemu jako niewinnego baranka uroczyście poświęcić. Niczem jest dla niej to upokorzenie, iż ją ludzie za grzesznicę uważać będą; nie myśli o sobie lecz cała zajęta chwałą Boga i zbawieniem grzeszników, składa w ofierze co ma najdroższego, bo Stworzyciela i Pana wszechświata. Służebnica Pańska Marya ucieszyła się wielce, że nadeszła godzina zmiłowania Bożego nad ludźmi; już wtedy o nas troskliwa nie przywłaszcza sobie swego Syna, lecz ofiarując go Bogu za nasze grzechy, z nami się dzieli, nam Go ustępuje, abyśmy ceną krwi Jego wykupieni byli. Niepodobna wysłowić pokory Maryi, gdy wypełniając zakon oczyszczenia, była zarazem pierwszą ofiarniczką Pana Jezusa. A więc niema wątpliwości, że gdy Marya „by nas uwolnić z piekła mogła dać najdroższy okup, może wyswobodzonym jeszcze pomocy udzielać“, mówi Św. Augustyn. [4])

Marya *posłusznie* spełniła ofiarę swoją. Nie była Jej tajną przyszłość Pana Jezusa, wiedziała, że On jest Zbawicielem świata, wiedziała także iż we Krwi Jego ludzie obmyci być mają z grzechów i win zaciągniętych; proroctwo Izaiasza przeświadczało Maryę o potrzebie męki przyszłego Odkupiciela świata; *ofiarowan jest, iż sam chciał* mówi prorok, *a nie otworzył ust swoich*; *jako owca na zabicie wiedzion*

[4]). Aug. Serm. II de Assumpt.

będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich[5]). W duszy Maryi tkwił obraz krzyża, na którym Pan Jezus miał oddać ducha w ostatniem westchnieniu, ale miłość Boga, pokora i posłuszeństwo, pragnienie zbawienia grzeszników, skłoniło Maryę, że bez wahania ofiarowała Syna swojego. Wiedziała, że miecz boleści serce jej przeszyje, lecz posłuszna woli Bożej, nie wzbraniała się cierpieć z Nim i dla Niego, byle nam upadłym pomocą i ratunkiem była. Wola Jej ściśle złączona z Bogiem, nie mogła stawić oporu, owszem czyniła chętnie to wszystko czego Bóg po niej wymagał, przeto z radością wnosi dziecię do kościoła. Gdy zwykłe matki proszą Boga o pomyślność i błogosławieństwo dla swego potomstwa, gdy myślą o tem, żeby im szczęście na ziemi zapewnić: Marya przeciwnie zrzeka się wszelkich osobistych widoków a troskliwa o zbawienie wszystkich ludzi oddaje chętnie na ofiarę Bogu swego Jedynaka, a z Nim ucisk duszy siedmiu mieczami przebitej, bo mówił Symeon: i *duszę twą własną przeniknie miecz.* Z tego powodu św. Augustyn pisze[6]). Ewa nieposłuszeństwem sprowadziła karę, Marya przez posłuszeństwo odzyskała nam łaskę.

Marya spełniła ofiarę swoją *pobożnie.* Któżby się odważył powątpiewać o pobożności Maryi? Któż kiedy z ludzi czcił lepiej Stwórcę swego niżeli Marya? Czysta i święta Jej dusza pełna łaski Bożej, przed spełnieniem jeszcze tajemnicy wcielenia Syna Bożego, cała, że tak powiemy była oddana modlitwie i czci dla Boga. Nikt nigdy nie poznawał lepiej świętości Boga, nikt nigdy nie bolał bardziej nad zniewagą, jakiej przez grzechy od ludzi Stwórca doznawał; to też nikt nie starał się więcej od Maryi, żeby mu nagradzać wyrządzone przez grzeszników krzywdy. Nie raz pewno we łzach tonęła, pragnąc a nie mogąc tej złości zaradzić, wystawmy sobie przeto pociechę i rozkosz Maryi, gdy mając

[5]) Izai. LIII, 7.

[6]). Św. Aug. de 5 haeresib. c. V.

na rękach Syna Bożego i widząc, że On tylko sam jeden mocen jest zapłacić grzechy ludzkie, a Ojcu niebieskiemu przywrócić odjętą cześć i chwałę na ziemi—wystawmy sobie jaka pobożność, jakie uczucie miłości płynęło z jej macierzyńskiego serca! Podnosiła ku niebu Pana Jezusa niemowlę, przedstawiała Go zagniewanemu na ludzi Bogu i mówiła z prorokiem *Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu a nie daj dziedzictwa twego na hańbę*[7]. Tak więc pierwsza z ludzi Marya złożyła Bogu Ojcu ofiarę najmilszą, bo przez Nią miała być przywrócona chwała na wysokościach nieba, a na ziemię miał spłynąć pokój Boży, jakiego od czasów upadku Adama nie było; przeto w osobie Maryi Duch Św. powiada *ja jako winne drzewo, wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości:.. Jam sprawiła na niebie, by wschodziła światłość nieustająca, a jako mgła okryłam wszystka ziemię*[8].

Tak, bracia moi, święto dzisiejsze jest przypomnieniem dorocznem, owej błogiej ofiary, którą najświętsza z niewiast Marya w kościele Jerozolimskim Bogu Ojcu złożyła; gdy więc do kościoła wchodzimy pomnijmy, że i od nas w długu wdzięczności należy się Bogu serdeczna ofiara z całej istoty naszej. Patrzeliśmy w ciągu tej nauki na Maryę dziewicę, z jaką pokorą, posłuszeństwem i pobożnością ofiarowała za nas własnego Syna, wstępujmy w Jej ślady, a skoro nas nie stać, żebyśmy się na tak doskonałe cnoty jak Ona zdobyli, czyńmy co możemy, ofiarujmy sami siebie Panu Jezusowi przez pośrednictwo Maryi. Jaką ma być znowu nasza ofiara dowiemy się w następnej uwadze.

II.

Wielkie i święte jest powołanie człowieka, nie bez celu stworzył go Bóg i umieścił na ziemi, ale chciał mieć w nim swego ofiarnika; pan wszystkich stworzeń powinien był za siebie i za nie wielbić i czcić Boga, powinien był w ofiarach przypominać sobie, że dlatego żyje, aby znał chwalił i służył Stwórcy wszechświata, od którego wziął

[7]. Ioel II, 17. [8]. Ekkli. XXIV, 23. 6.

byt i rozkazywanie. Upadek człowieka nie zwolnił go z tej powinności, owszem więcej ją obostrzył; aby jako winowajca, mając obietnicę Zbawiciela, w ofiarach swoich dziękował Bogu za łaski już wzięte i błagał o litość nad sobą i całem potomstwem w imię Pojednawcy przyszłego. Z tego względu mówił Bóg przez Mojżesza do żydów: *A wy będziecie mi królestwem kapłańskiem i narodem świętym*[9]), podobnie przez Piotra św. Apostoła nam katolikom tę prawdę objawił Duch Święty. *A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia, abyście cnoty opowiadali Tego, który was wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości*[10]). A więc wszyscy wierni mają być kapłanami Boga żywego, nie w tem znaczeniu, iżby mu na ołtarzach składali ofiary jakie sprawują wezwani i upoważnieni do tego kapłani, lecz powinni być kapłanami, takimi, których ołtarzem i ofiarą jest własne serce, aby się przez miłość gorącą każdodziennie poświęcali Bogu. Do takiego to kapłaństwa jesteśmy wszyscy obowiązani pod utratą nieba, i takiej ofiarniczej służby od nas Bóg ściśle wymaga, przeto mówi św. Bonawentura[11]): „Cokolwiek z miłości Boga dobrego czynisz, ofiarujesz to Bogu". A zatem skoro wiemy że Bóg nasz wielki, wszechmocny i święty, ofiara nasza powinna być pokorną, posłuszną i pobożną. Bóg jest wielki! patrz Chrześcijaninie, że niema miejsca gdziebyś Go uniknął; a ty czemże jesteś? robakiem czołgającym się po ziemi; w dzień wznosisz oczy w górę i wołasz, Ojcze nasz któryś jest w niebie... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! i daje ci Ojciec twój pożywienie, bo ci daje siły żebyś na chleb i na odzież zapracował. Cóż mu oddasz za to? Możebyś Mu rad oddał mienie i dobytek? O nie, tego On niepotrzebuje, miej sobie swoje dostatki, bez nich trudnoby ci było wyżyć na tym świecie;

[9]). Wyjść. XIX, 6.
[10]). I Piotr. II, 9.
[11]), S. Bonav. Serm. II Dom. V pt. Pent.

cóż mu więc ofiarujesz? Oto siebie samego, bo „cokolwiek byś mi dał nie dając siebie, niczem jest dla mnie“, mówi Bóg przez jednego ze sług swoich. (Tom. a Kemp. L. 4 C. 8 de imit). Dajże Mu więc siebie całego, a sobie nic nie zostawiaj, ofiaruj Mu tę daninę z najgłębszą pokorą, bo mówi Prorok *sercem skruszonem i upokorzonem, Boże nie wzgardzisz*[12]).

Ofiara twoja niech będzie posłuszną. Spojrzyj na krzyż i spytaj siebie, któż to jest, co w takiej zelżywości do tego drzewa przybity umarł? a zaraz usłyszysz w sumieniu twojem odpowiedź: to Zbawiciel świata, *sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci; a śmierci krzyżowej*[13]) śmiałżebyś się przeciw Niemu buntować? Jednak policz dni życia twojego i zobacz wieleż to razy wypowiedziałeś Mu posłuszeństwo należne, gdyś żądzom swoim dogadzał? bądź wola twoja mówisz w pacierzu, a swoją wolą się rządzisz, Boga znieważasz; idźże teraz przynajmniej, do Niego upadnij Mu do nóg z Magdaleną, przebłagaj za przeszłe zuchwalstwa i przekonasz się jak mówi prorok Malachiasz *co za różność jest między sprawiedliwym a niezbożnym i między służącym Bogu a niesłużącym Jemu*[14]). Ofiara twoja powinna być ochotną, gdyż jeślibyś ją czynił smutnie, byłbyś podobny Szymonowi Cyrynejczykowi, który krzyż z przymusu dźwigał pisze S. Bonawentura[15]). Wrzeszcie ofiara twoja niech będzie pobożną. Pomyślże, katoliku, kto jest ten Ojciec, którego imię wielbić masz całym sobą? Jest święty, przed Nim duchy anielskie z uszanowaniem padają, a ty mógłżebyś nie lękać się Jego świętości? a przecież zamiast pobożności i skupienia ducha w rozmowie z swym Bogiem, jesteś innemi sprawami zajęty ubliżasz godności Jego, a na siebie karę w miejsce błogosławieństwa sprowadzasz. Odnów w sobie ducha pobożności, aby ofiara twoja Bogu przyjemną była a tobie korzystną, bo *„pobożność do wszystkiego jest pożyteczna“* uczy

---

[12]). Ps. L. [13]) Filip. II, 8. [14]) Malach. III, 18.
[15]) S. Bonav. de iustitia c. 11.

ś. Paweł Ap. [16]) Wiedząc jak mamy Bogu siebie ofiarować, zobaczmy teraz z czego ta ofiara być powinna.

III.

Mówiliśmy, że człowiek całego siebie ma oddać Bogu w ofierze. Człowiek składa się z duszy i ciała; jeżeli tylko w myśli chcielibyśmy uwielbiać Stwórcę, to Mu oddamy samą duszę, a ciało nie będzie mieć w tej ofierze udziału żadnego, co jest niepodobnem; jeżeli Mu znowu poświęcimy zewnętrzne uczynki i słowa, a serce uwięzimy gdzieindziej, w tym razie pokażemy się obłudnikami chcącymi zwieść Boga i oszukać ludzi, ale i to się nie uda, bo prędzej czy później same uczynki i słowa pokażą do kogo serce należy; „*z owoców ich poznacie je*" mówi Pan Jezus [17]). Więc niema rady tylko całym sobą musi Bogu człowiek służyć albo światu, bo dwom panom razem służyć niepodobna uczy Zbawiciel [18]), sami też z własnego doświadczenia wiemy, że gdy myślimy o doczesności, Boga wtedy w naszem sercu niema, a im głębsza jest w duszy pobożność, temwięcej ciało w niej uczestniczy. Skoro tak utworzeni jesteśmy, że ani dusza ani ciało nie może osobno działać na swą rękę, a zatem i duszę i ciało Bogu ofiarować trzeba. Duszę jako szlachetniejszą, nieśmy na ofiarę w uczuciach i myślach, to jest: nie pozwalajmy żeby do serc naszych miały przystęp myśli nieuczciwe prawu Bożemu przeciwne. A ponieważ każdy czyn i słowo pierwej się w duszy urodzi, niż na jaw wynijdzie, strzeżmyż pilnie tego, aby rozum, pamięć i wola nasza niczem się nie zajmowały, co by je o grzech przyprawiło; a gdy będzie w duszy i w sercu porządek, skoro myśl nasza nigdy się nie splami, wówczas w słowach, temsamem i w uczynkach zawsze uczciwymi będziemy, bo mówi Pan Jezus: *z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołoztwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa. bluźnierstwa te są, które plugawią człowieka* [19]). Takiej ofiary Bóg po nas wymaga, żebyśmy złe chę-

[16]) I Tym. I, 8.

[17]) Mat. VII, 16. [18]) Mat. VI, 24. [19]) Mat. XV, 19.

ci serc naszych mężnie ujarzmili, bo jeżeli myśli są cnotliwe i święte, słowa też i uczynki grzeszne być nie mogą. Po duszy ofiarujmy ciało, boć ono dlatego duszy naszej dane jest w posługę, żeby jej pomagało w służbie Panu Bogu. Niechże więc ten sługa zna swój obowiązek, to jedno ma czynić, to mówić co mu duch rozkaże i na co pozwoli; bo gdzie ciało rządzi, a dusza go słucha, tam niema ładu żadnego, w takiem sercu Bóg mieszkać nie może, ani ofiary nie przyjmie. *Duch jest Bóg a ci którzy Go chwalą, potrzeba aby Go chwalili w duchu* i *w prawdzie* [20]). Czy jest prawda, gdzie dusza ciału posługuje i wszystkie jego żądze spełnia? żadną miarą tego przypuścić nie można, bo i Paweł święty mówi: [21]) Albowiem *którzy są wedle ciała, co jest ciało rozumieją. Lecz którzy są wedle ducha, co jest ducha rozumieją. Bo mądrość ciała jest śmierć, a mądrość ducha żywot i pokój. Gdyż mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga* [22]). Ofiarujmyż więc Bogu i duszę i ciało to jest całego człowieka w myślach słowach, i uczynkach; a tym sposobem dopełnimy powinności naszego kapłaństwa i będziemy miłymi Stwórcy naszemu, bo jak naucza święty Hieronim [23]) „ten wszystko Bogu oddał, kto siebie dał".

Do tego zachęca nas wiara święta; wszak na to dzisiaj trzymamy w rękach zapalone gromnice, abyśmy pokazali na zewnątrz, że wiara nasza jest żywą, a uczynki jasnymi; spytajmy siebie czy tak jest rzeczywiście? Czy w ten czas, kiedy nam przy skonaniu podadzą do ręki płonącą gromnicę, nie będziemy sobie mieli nic do wyrzucenia? O zapewne teraz łudzimy się wymówkami i naszą słabością, ale gdy Sędzia Najwyższy pochodnię sprawiedliwości zapali, gdy przy jej świetle zajrzymy w nasze sumienia, o wtedy nie jedna dusza omdleje, bo się przekona, że to co ona uważała za cnotę i dobry uczynek, okaże się godnem potępienia; jeżeli cnoty nasze w godzinę śmierci takiemi

[20]) Jan IV, 24. [21]) Ad Rom. 8, 5, 6. [22]) Rzym. VIII, 5, 6.
[23]) S. Hier. Ep. I. ad Paulin.

się nam i Bogu pokażą, cóż będzie z grzechami? A więc bracia moi odrzućmy czcze wymówki, a zaraz, w tej chwili, zapiszmy się albo na szczerą ofiarę Bogu, albo powiedzmy że wolimy piekło, żadnego tu półśrodka niema; ty, któryś mniemał dotąd, że lada czem zaspokoisz Boga, stanowczo życie twoje popraw, daj dowód prawdziwej pokuty i żalu za grzechy, bo mówi Bóg przez proroka: *„Niebem zatrząsnę i poruszy się ziemia z miesjca swego, dla zagniewania Pana zastępów, i dla dnia zapalczywości gniewu jego* [24]). Skoro tak okropnym sądem Bóg grzesznikom grozi, patrzmy i naśladujmy zawczasu przeczystą Maryę; z pokorą, posłuszeństwem i pobożnością na każdy dzień ofiarujmy Bogu, myśli słowa i uczynki nasze, opłakujmy grzechy, zgładźmy przewinienia żarliwą pokutą, abyśmy w godzinę śmierci mogli rzec z Symeonem: teraz Panie puszczasz sługę twego w pokoju. Amen. *Ks. J. S.*

KAZANIE

NA UROCZ. CZTERDZIESTOGODZINNEGO NABOŻEŃSTWA

Jak uczcić Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Obchodzimy dziś podniosłą uroczystość — czterdziestogodzinnego nabożeństwa. uroczystość poświęconą wyłącznie, na składanie hołdu i czci Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Zastanówmy się więc, jak uczcić najlepiej P. Jezusa, jak okazać Mu miłość, wdzięczność i uwielbienie, które przepełniają serca nasze.

Czytamy w Piśmie św., że król Dawid, przeniósłszy świątynię Pańską wraz z arką przymierza na górę Syon ułożył wspaniały hymn pochwalny i dziękczynny na cześć

[24]) Izai. XIII, 13.

Boga. *Śpiewajcie Panu, a błogosławcie Imieniowi Jego... opowiadajcie między narody chwałę Jego, iż wielki Pan i bardzo chwalebny... Piękność przed oblicznością Jego: świętość i wielmożność w świątobliwości Jego*[1]). Królewski Psalmista wzywa więc lud, aby wysławiał i wielbił wielkość i świętość, potęgę i piękność Boga, aby głosił Jego chwałę przed wszystkimi narodami, aby wymawiał Go jawnie przed światem całym. Wzywa dalej, aby lud podążał do świątyni, cieszyć się i radować, modlić się, padać na kolana i płakać przed Panem *Pójdźcie* mówi — *radujmy się Panu: śpiewajmy Bogu, Zbawicielowi naszemu... uprzedźmy oblicze Jego z wyznaniem... pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył.*[2])

Temi słowami hymnu Dawidowego woła dziś do was Kościół Boży, najmilsi bracia. Idźmy za tym głosem, a uczcimy najgodniej P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Jeżeli Dawid miał powód chwalić Boga za odebrane dobrodziejstwa, jeśli miał powód uwielbiać Go za liczne cuda, których był świadkiem i płakać nad własną ułomnością — to czyż my, dzieci Nowego Zakonu, nie mamy tem więcej powodów do wdzięczności, radości i płaczu, my, którzy mamy tak blizko Boga, utajonego w Najśw. Sakramencie, którzy czerpać możemy z nieprzebranych skarbów łask Jego, a którzy tak często i bardzo Go obrażamy?

Posłuszni wezwaniu Dawida, pójdźcie, najmilsi bracia,
wielbijmy Boga,
radujmy się Zbawicielowi,
i płaczmy przed Panem.

I.

Pójdźcie, wielbijmy Pana! Dlaczego? *Albowiem Bóg wielki Pan: i Król wielki*[3]) odpowiada nam ten sam psalmista. Czy rzeczywiście Bóg i Pan nasz znajduje się tu pośród nas, w Najśw. Sakramencie? Posłuchajmy co mówi

---

[1]) Ps. XCV, 2–6. [2]) Ps. XCIV, 1–6.

o tem sam Zbawiciel. Przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament, wyrzekł Chrystus Pan wyraźnie: „To jest Ciało moje". Jest to więc tosamo najśw. Ciało Zbawiciela, które złożone było w żłóbku i na krzyżu wisiało, tosamo Ciało, które zmartwychwstało w blasku piękności i Majestatu i króluje po prawicy Ojca niebieskiego --chwała nieba i przedmiot uwielbienia aniołów i świętych.

Zbawiciel wyrzekł zarazem: „To jest Krew moja". W Najśw. Sakramencie jest więc istotny, żyjący Chrystus Pan wraz z duszą i ciałem, Bóstwem i człowieczeństwem. Nie tylko raz jeden, przy ostatniej wieczerzy, spełnił się ten cud wielki, spełnia się on codzień, ilekroć sługa Boży wyrzecze te słowa nad chlebem i winem. Albowiem Zbawiciel powiedział do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę", to znaczy, weźmijcie chleb i wino, błogosławcie, jak ja błogosławię i mówcie: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja" i stanie się natychmiast Ciało i Krew moja prawdziwa. Jak niegdyś na początku świata wyrzekłem: „Niech się stanie światło" — i stało się natychmiast światło, taksamo i tu, gdy wyrzeczecie słowo moje, stanie się Ciało. Słowo moje nie jest zależnem od zasług waszych, ani cnót, ani ułomności, Ciało moje będzie pośród was po wszystkie czasy, po wszystkie miejsca, ilekroć wyrzeczecie to słowo. Na wezwanie kapłana wstąpię do pałacu i do najuboższej chaty, do skromnej kapliczki, jak i do wspaniałej świątyni. Będę w milionach miejsc, cały i niepodzielny w najmniejszej cząstce chleba.

Oto, najmilsi bracia, co katolicka prawda, wiara Chrystusowa mówi nam o obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. A więc pójdźcie, wielbijmy Boga, iż *wielki Pan i bardzo chwalebny*.

A jednak iluż to ludzi w swej zarozumiałości przeczy istnieniu Boga w Najśw. Sakramencie, ile wątpliwości powstaje nawet w sercach wiernych wyznawców Chrystusa? Nie dziwmy się temu, bracia; Zbawiciel sam, gdy zapowie-

---

[3]) Ps. XCIV, 3.

dział ustanowienie Najśw. Sakramentu, napotkał na opór, wątpliwość i niewiarę. *Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*[4]) mówili niewierni i, nie mogąc pojąć tej wielkiej tajemnicy, odeszli od Niego.

Chrystus Pan jednak żądał od uczniów, aby wierzyli Jego słowom. Zostawił im do wyboru: wierzyć lub odejść. *Zali i wy odejść chcecie?*[5]) pytał apostołów. Tejsamej wiary żąda od nas Zbawiciel; gdy kto nie wierzy w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie—mówi Sobór Trydencki—wykluczonym jest z Kościoła Bożego.

„Jak mogę wierzyć w to, czego nie rozumiem“ — powiesz może bracie, Bóg nie żąda od ciebie zrozumienia, lecz wiary. Pojąć tej tajemnicy nikt nie może, ani aniołowie, ani święci. A jednak jesteśmy pewni tej prawdy, pewniejsi, niż gdybyśmy ją własnemi oglądali oczyma. Pewność tę dają nam słowa Zbawiciela. Gdyby Chrystus Pan nie był osobiście, obecnym w Najśw. Sakramencie, sprzeciwiałoby się to mądrości Bożej, gdyż przez to miliony dusz wprowadziłby Zbawiciel w błąd i uczyniłby z nich bałwochwalców. Sam rozum więc nam mówi, że sprzeciwiałoby się to mądrości, dobroci i świętości Boga.

Nie pojmujesz tego, bracie, a jednak wiesz, że Bóg wiele więcej uczynić może, niż to, co słabym naszym rozumem pojąć możemy. Nie możesz pojąć tej prawdy, a jednak ona tak łatwa do zrozumienia, tak prosta i jasna. Wszak tęsknota serca ludzkiego do Boga, do przestawania i łączenia się z Nim jest przyrodzoną.

Gdy człowiek przez grzech oddalił się od Boga, nie mógł odnaleźć drogi do Niego. Sam Bóg więc zbliżył się do ludzi, objawiając się patryarchom i prorokom. A gdy się wypełnił czas, a tęsknota ludzka doszła do najwyższych granic, zmieniając się w okrzyk błagalny: *Niebiosa spuście rosę z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego — niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela*

---

[4]) Jan VI, 53. [5]) Jan VI, 68.)

wtedy Bóg zstąpił na ziemię, przyjąwszy na siebie postać człowieka. Jako Bóg — Człowiek żył Pan Jezus wśród ludzi, przestawał z nimi, nauczał, pocieszał, uzdrawiał, aż wypełniwszy swe wielkie dzieło odkupienia, powrócił do Ojca niebieskiego.

Czy mieli ludzie znowu utracić Boga, być pozbawieni przestawania i łączenia się z Nim? Nie, najmilsi bracia, zarówno rozum jak i Objawienie mówią nam, że Bóg przyszedł na świat dla wszystkich ludzi po wszystkie czasy. Potwierdzają to jasno i wyraźnie słowa Zbawiciela: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*[6]) *Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was.*[7]) *Będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie.*[8])

Wszystko to dowodzi, że P. Jezus, aby być blizko nas, przebywa istotnie i rzeczywiście w Najśw. Sakramencie. Dlaczego jednak tylu ludzi wątpi o tem? Gdyż Bóg chce doświadczyć swych wiernych, pozwala im przez pewien czas błądzić w ciemności, aby tem silniej w Niego uwierzyli. Ludzie przez zarozumiałość i pychę nie chcą uwierzyć, gdyż myśli światowe, zmysłowość, namiętności i próżność oddalają ich od Boga, zaciemniają ich umysł i nie dozwalają im ujrzeć cudu.

Pójdźcie więc, najmilsi bracia, uwielbiajcie Boga, który mieszka wśród was w Najśw. Sakramencie, wysławiajcie Go wraz z kapłanem we Mszy św.. mówiąc: Tyś jedynie święty, Tyś jedynym Panem, Tyś Najwyższym Jezu Chryste. A gdy powstaną w was jakie wątpliwości, módlcie się z królem Dawidem: *Odsłoń oczy moje: a przypatrzę się dziwom* prawa Eucharystycznego, rozważać będę cuda ukryte w Najśw. Sakramencie[9]).

II.

Radujmy się Panu: śpiewajmy Bogu, Zbawicielowi naszemu. Zacheusz ucieszył się niezmiernie, gdy, Zbawiciel

---

[6]) Mat. XXVIII, 20. [7]) Jan XIV, 18. [8]) Jan XVI, 22.
[9]). Ps. CXVIII, 18.

przyszedł do niego na chwilę w gościnę. O ile większą powinna być radość nasza, że Chrystus Pan zamieszkał wśród nas na stałe, że każdej chwili możemy przyjść do Niego i cieszyć się Jego obecnością.

Najśw. Sakrament jest naszym największym skarbem, wobec którego bledną wszystkie skarby i kosztowności tej ziemi. O tym to skarbie mówi św. Paweł: *We wszystkiem staliście się bogatymi w nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności*[10]). Dlaczego Najśw. Sakrament jest tak wielkim skarbem? Dlatego, że w nim mieszczą się wszystkie zasługi męki i śmierci P. Jezusa. Prawdę tę potwierdza Kościół św., modląc się: Boże który w przedziwnym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę Swej męki spraw, błagamy, abyśmy tajemnice Ciała i Krwi Twojej tak wysławiali, abyśmy owoców odkupienia dostąpić mogli. Owocami Odkupienia są zasługi Chrystusa Pana. W najśw. Ofierze Mszy św. mamy nie tylko pamiątkę męki Zbawiciela, ale stałe, niekrwawe odnowienie skarbów i zasług ofiary krzyżowej. „Msza św. ma tosamo znaczenie, co ofiara krzyżowa", mówi św. Tomasz z Akwinu. We Mszy św. jest więc takasama moc zbawcza, takasama pełnia chwały, takie samo bogactwo zasług i dziękczynienia jak w ofierze krzyżowej. Czyż więc nie mamy powodu radować się i weselić?

Drugim powodem do radości jest to, że w Sakramencie ołtarza mamy nieustające źródło łask, o którem prorok Izaiasz mówi: *Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych*[11]). Sam Chrystus Pan zaprasza nas, abyśmy czerpali z tego cudownego źródła, mówiąc przez usta psalmisty: *Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam rozstworzył*[12]). Ze źródła tego wypływa woda zbawienia, która rozlewa się na cały świat, zrasza całą winnicę Pańską, pomnażając jej owoce; pokrzepia pragnących, wspiera słabych, silnym daje wytrwałość; wszystkim łaski, pokój i życie wieczne.

---

[10]) I Kor. I, 5. [11]) Izaj. XII, 3. [12]). Przyp. IX, 5.

Z Najśw. Sakramentu wypływa strumień, o którym mówi psalmista: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże*[13]). Tak, najmilsi bracia, strumień płynący z Serca P. Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie, rozwesela niebo i ziemię; rozwesela Kościół tryumfujący, napełniając go radością, Kościół walczący, lecząc jego rany i słodząc cierpienia, rozwesela wreszcie Kościół cierpiący, mażąc resztę win i zmaz grzechowych.

Najśw. Sakrament jest tem źródłem, które Jan św. ujrzał w objawieniu: *I ukazał mi rzekę wody żywota, jasne jako kryształ, wychodzący ze stolicy Bożej i Barankowej*[14]). Z tego cudownego źródła wszyscy korzystać możemy przez modlitwę, odwiedzanie Najśw. Sakramentu, szczególnie w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, przez słuchanie Mszy św. i godne przyjmowanie Komunii św.

Powinniśmy wreszcie cieszyć się i radować, ponieważ w Najśw. Sakramencie znajdujemy miłość prawdziwą. Serce ludzkie pragnie kochać i być kochanem. W pierwszej połowie życia dąży zazwyczaj serce do tego, aby kochać, w drugiej — aby być kochanem. Ile jednak spotyka złudzeń i rozczarowań, szukając miłości wśród ludzi! Tu tylko, w Najśw. Sakramencie znajduje miłość prawdziwą, trwałą, niezawodną, niesamolubną. Miłości tej nie osłabi czas ani miejsce, ani brak wzajemności. Miłość ta jest nieskończenie ofiarną i poświęcającą, oddaje nam się zupełnie, w Najśw. Sakramencie. *Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*[15]), mówi Jan św. o Zbawicielu.

Weselmy się więc i radujmy z tych wielkich łask, które na nas spływają z tabernaculum, cieszmy się, że Pan Jezus tak bardzo nas ukochał. Dziękujmy Mu za tę miłość, oddając Mu się nawzajem. Szczególniej teraz w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa przychodźmy tu jaknajczęściej i podnosząc oczy na Przenajśw. Sakrament, wołajmy: Jezu, miłuję Cię nadewszystko!

[13]). Ps. XLV, 4. [14]). Obj. XXII, 1. [15]). Jan XIII, 1.

III.

Płaczmy przed Panem. Żałujmy serdecznie za wszystkie grzechy i zniewagi, wyrządzone P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie i przeprośmy Go za nie: Chrystus Pan, utajony w Najśw. Sakramencie doznaje od ludzi wiele niewdzięczności i obojętności, jest często przedmiotem nienawiści i prześladowania. Ileżto strasznych zbrodni świętokradztwa ile niegodnych Komunii dopuszczają się ludzie!

Pan Jezus, prześladowany i tylekroć obrażony w Najśw. Sakramencie, milczy, lecz milczenie to jest wymownem. Dobrocią i miłością pragnie ludzi pociągnąć ku sobie. Milcząc, ukazuje nam swe rany, Serce przebite boleśnie i Krew najświętszą płynącą z boku. Boli Go jednak niewdzięczność ludzi, te wszystkie obrazy i zniewagi, które Mu wyrządzają, a boleść swą wyraził do Małgorzaty Alacoque w następujących słowach: „Patrz oto Serce, oto rany, które mi zadał mój lud ukochany; jednym wystarczyło, aby zabić me ciało, drudzy natomiast poniewierają me Serce, które nigdy kochać nie przestało. Opierają się wezwaniom i dowodom mej miłości, Ty więc przynajmniej uczyń mi tę radość i pociechę i nagrodź ich niewdzięczność, o ile tylko możesz". Z tą samą prośbą zwraca się do nas wszystkich Pan Jezus. Idźmy więc, najmilsi bracia do Zbawiciola utajonego w Najśw. Sakramencie, przeprośmy Go za zniewagi i grzechy całego świata. Gorliwem pełnieniem służby Bożej i godnem przyjmowaniem Sakramentów św. starajmy się wynagrodzić Mu obojętność i niewdzięczność drugich.

A jeśli sami czujemy się winnymi, jeśli dopuściliśmy się względem Pana Jezusa niewdzięczności i obojętności, w sercu wołajmy wraz z psalmistą: *Tobiem samemu zgrzeszył* i *uczyniłem złość przed Tobą* przeto *zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego*[16]) Ofiarujmy Zbawicielowi serce skruszone, obiecując Mu poprawę.

Najświętszy Zbawicielu, oto wierzymy gorąco, że jesteś

[16]). Ps L.. 3 5.

wśród nas obecny w Boskim Sakramencie. Tą wiarą ożywieni, przychodzimy oddać Ci cześć i pokłon, podziękować Ci za miłość i szystkie łaski, któremi nas obdarzasz, przeprosić za wszelkie grzechy i zniewagi i złożyć Ci obietnicę, że ze wszystkich sił starać się będziemy miłować Cię i służyć Ci wiernie. Amen. *(N.)*

Bibliografia.

Dr. Leopold Caro. **Emigracya i polityka emigracyjna** ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich — przetłomaczył z niemieckiego wydania książki autora—uzupełnił i znacznie rozszerzył dr. *Karol Englisch.* Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1914. Cena mk. 8.

Wobec wzmożonego wychodźtwa powyższe dzieło stanowi publikacyę ze wszech miar cenną, przedstawia bowiem całokształt zjawisk wychodźczych oraz wszechstronne oświetlenie przyczyn i skutków emigracyi z uwzględnieniem ustawodawstwa, statystyki i polityki wychodźczej. Pierwotne dzieło Dr. Leopolda Caro wydane w języku niemieckim p. t. „Auswanderung und Auswanderungspolitik in Österreich“ znalazło wielkie uznanie wśród uczonych ekonomistów.

Nowe wydanie polskie pod wielu względami przez tłomacza D-ra Englischa zostało pomnożone. Tłomacz bądź własnemi studyami, bądź korzystając z poszczególnych rozpraw D-ra Caro, ramy dzieła znacznie rozszerzył. Aby całkowicie program wykonać, tłomacz uwzględnia ostatnie wyniki badań społecznych zgodnie z zapatrywaniami nowszej literatury ekonomiczno-społecznej. Stąd też poszczególne znajdujemy badania i uwagi. Np. skutki wychodźtwa, związek między przeludnieniem a wychodźtwem, wpływ wychodźtwa na liczbę rozsiedlenia ludności, działalność krajowych biur pośrednictwa pracy, położenie wychodźców za granicą,

działalność komisyi emigracyjnej, życie zarobki, brak pracy, związki narodowe i polityka narodowa, wychodźcy w Brazyli, Argentynie, działalność niemieckiej centrali dla robotników. Powyższe specyalne działy wyjaśniają tablice narodowościowe i dotyczące powrotu wychodźców, płci i zawodu emigrantów. Jak dla nas, dzieło powyższe ma doniosłe znaczenie ze względu, że Dr. Englisch wykazuje stosunki rodzime w trzech polskich dzielnicach. Dla duszpasterzy, którzy badają ruch wychodźczy studya nad emigracyą obu uczonych, dadzą możność poznania przyczyn i skutków wychodźtwa oraz posłużą do zaznajomienia się z drogami i celem biur emigracyjnych, w których ręce dostają się nasi wychodźcy Dzieło D-ra *Leopolda Caro* — d-ra *Karola Englischa* w swoim rodzaju jedynem jest i pomnikowem.

(*R.*)

Konstantyn Wielki napisał *ks. Arkadjusz Lisiecki* — 122 ilustracye. Poznań 1913. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. C. Mk. 7.

Do najcelniejszych prac w języku polskim, wydanych na pamiątkę Edyktu Medyolańskiego zaliczyć możemy studyum d-ra *A. Lisieckiego* p. t. *Konstantyn Wielki*. Autor nie ogranicza się na luźnych faktach historycznych, ale daje wszechstronny obraz poglądowy całej epoki od zamierającego poganizmu aż do tryumfu krzyża. Dzieło oparte na źródłach autentycznych i współczesnych. Sądzimy, że dziejowe zestawienie przedziwnych dróg Opatrzności Bożej nad Kościołem Chrystusowym nie zostanie bez wpływu dla czytelnika. Do sympatycznej pracy dodać należy, że pod względem szaty zewnętrznej wspaniale się przedstawia jako sztuka typograficzna drukarni św. Wojciecha i zakładów Fiedlera w Poznaniu. (*R.*)

SPIS RZECZY

zawartych

W TRZYDZIESTYM PIERWSZYM TOMIE „HOMILETYKI“ *)

od m. lipca 1913 do 31 grudnia 1913 r.

Rozprawy.

Kazania katechetyczne.

Kazania i przemówienia na niedzielę.

---

*) Wszystkie prace nieoznaczone podpisem w spisie rzeczy są opracowane przez Ks. M. N. redaktora „Homiletyki“.

Homilie na niedziele i uroczystości.

Kazania na uroczystości tajemnic Pańskich.

Kazania na uroczystość Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystość Św. Pańskich

Przemówienia przygodne.

Kazania liturgiczne.

Przemówienia rekolekcyjne.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno-pasterskie.

Bibliografia.